Nr. 165.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
plac Wilhelmowski nr. 18.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIII.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Sobota, dnia 19 lipca 1884. JÓZEF SZMYT z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S.. Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 18 lipca.

(Deprekacye, dane przez rząd francuski Niemcom za znieważenie chorągwi niemieckiéj; ostateczne załatwienie wynikłego ztąd nieporozumienia pomiędzy obu rządami i ostygnięcie szowinizmu niemieckiego. — Odrzucenie przez angielską Izbę parów wniosku lorda Wemyssa i przyjęcie poprawki lorda Cardogan, żądającéj zwołania sesyi jesiennéj parlamentu do obrad nad bilem o nowym podziale okręgów wyborczych, i kwestya, jak postąpi sobie teraz Gladstone w obec oporu Izby lordów. — Nowy wybryk ambasadora francuskiego w Madrycie. — Artykuł „Norda“ brukselskiego o stósunku Słowian do Rosyi.)

Chwilowe nieporozumienie pomiędzy Francyą a Niemcami, wywołane podarciem chorągwi niemieckiéj podczas obchodu uroczystości narodowéj w Paryżu, uważać można za ostatecznie załatwione. Tak piszą dziś berlińskie gazety, opierając się na doniesieniach swych korespondentów. Wystraszony rząd francuski dał już, jak wiadomo, w Berlinie satysfakcyą, poleciwszy swemu ambasadorawi panu Courcel, ażeby wyraził ubolewanie z powodu zniewagi, wyrządzonéj chorągi niemieckiéj i zapewnił Niemcy, że tylko z powodu szybkości, z jaką dokonał się ów wypadek przed hotelem Continental, nie mogła mu zapobiedz policya francuska. Taką samę deprekacyą złożył, jak dziś telegrafują z Paryża, i prezes gabinetu francuskiego w obec ambasadora niemieckiego w Paryżu. Jeżeli ufać można depeszy „Koel. Ztg“, to p. Ferremu było bardzo spieszno z owém przeproszeniem. Przybył on dnia 15 bm. wieczorem do ambasady niemieckiéj a niezastawszy tam księcia Hohenloego, pozostawił swą kartę. Nie czekając na rewizytę, podążył dnia następnego o godz. 11 z rana do ambasady niemieckiéj i wyraził księciu jak najgłębsze ubolewanie z powodu tego nieszczęsnego zajścia. Gazety berlińskie ochłonęły téż wreszcie w swéj zapalczywości przeciw Francyi i zanotowawszy ów fakt wizyty p. Ferrego u księcia Hohenloe, wstrzymują się od dalszych uwag nad tą sprawa, którą jeszcze wczoraj do tak wielkiego wynosiły znaczenia.

Angielska Izba parów odrzuciła na wczorajszém posiedzeniu po trzygodzinnéj dyskusyi 182 przeciw 132 znany pojednawczy wniosek lorda Wemyssa i przyjęła poprawkę Cadogana, żądającą zwołania parlamentu na sesyą jesienną w celu obrad nad nowym bilem o nowym podziale okręgów wyborczych. — Tak tedy proponowany kompromis rozbił się; lordowie, odrzucając rękę do zgody, chcą widocznie zmusić p. Gladstone do rozwiązania parlamentu, żywiąc nadzieję, że z nowych wyborów wyjdą zwycięzko. Czy premier spełni życzenia swych przeciwników, czy téż puści teraz wodze namiętnościom tłumów, stojących po jego stronie, rychło się dowiemy. Lordowie twierdzą, że mają bezwarunkowe prawo odwołać się do wyborców, jeżeli idzie o przekonanie się, czy w istocie Izba gmin reprezentuje życzenia większości narodu i zarzucają liberałom, że w obawie własnego upadku sprzeciwiają się tak naturalnemu żądaniu rozwiązania parlamentu. W teoryi, odpowiadają na to liberali, mogą mieć słuszność lordowie, życzenie ich może mieć usprawiedliwione pobudki, ale potrzeba do tego, ażeby uznanie to podzielał i rząd, gdyż tylko on ma prawo rozwiązywać parlament. — Nie wchodząc w szczegóły polemiki, jaka się teraz toczy pomiędzy obu obozami w tym względzie, w każdym razie pozostaje nierozwiązném to pytanie, czy gabinet postępuje konstytucyjnie, jeżeli nie trzyma się ubitéj drogi zwrócenia się do narodu przez rozpisanie nowych wyborów, ale prowokuje demagogiczne manifestacye przeciw Izbie lordów. W Izbie gmin ostrzegało kilku umiarkowanych deputowanych, ażeby nie podkopywano powagi wyższego ciała prawodawczego przez radykalne wichrzenie pomiędzy masami, gdyż w razie ostateczności może przyjść do rozdwojenia pomiędzy umiarkowanymi wigami a zbyt skrajném odcieniem większości a w takim razie upadek liberalnego gabinetu stałby się nieuniknionym. P. Gladstone stoi teraz na rozstajnych drogach i cała ciekawość grupuje się około pytania, którą z tych dróg obierze, czy rozwiąże parlament czy téż zaapeluje do namiętności mas i u nich szukać będzie broni przeciwko oporowi swych przeciwników.

Ambasador francuski przy dworze madryckim wywołał drugie już z rzędu nieporozumienie pomiędzy obu gabinetami, które wszakże, jak zapewnia korespondent „National-Ztg.“ nie nadwerężyły przyjaznych stósunków, jakie panują pomiędzy Francyą a Hiszpanią. Baron Michels chciał, jak donosi telegram, uchronić żonę posła brazylijskiego od poddania się środkom desinfekcyjnym, jakie Hiszpania zarządziła na granicy w San Sebastian. Władze hiszpańskie oparły się żądaniu ambasadora francuskiego a ten wysłał zażalenie do Madrytu.

Urzędowa Rosya nie może żadną miarą pogodzić się z tą myślą, iżby Słowianie półwyspu bałkańskiego mieli być dla niéj na zawsze straceni. Przeciwnie tuszy ona, że prędzéj czy późniéj wszyscy Słowianie oddadzą jéj duszę swą i ciało. Wyraz téj nadziei daje półurzędowy organ rosyjski, wychodzący w Brukseli. „Nord“ zamieścił w tych dniach artykuł o stósunku świata słowiańskiego do Rosyi. „Nord“ nie wątpi o tém, że wszystkie narody wschodnie, zamieszkujące półwysep bałkański, są szczerze przywiązane do Rosyi i Rosyan. „Sympatya świata słowiańskiego, zdobyta kosztem olbrzymich wiekowych ofiar, może być przytłumianą przez intrygi silnych mocarstw, lub przez ambicyą pojedyńczych osób, ale nie da się ona zatrzeć. Trzysta z górą lat życzliwości, zapobiegliwości i opieki zupełnie bezinteresownéj nie łatwo się zacierają w historyi i w pamięci narodów.“ „Nord“ mówi daléj, że Serbia, Bułgarya, Grecya, Czarnogórze, Rumunia i Armenia zawsze będą pamiętały, że Rosyi przedewszystkiém zawdzięczają one swoje istnienie narodowe i polityczne, oraz swoję swobodę. Przyznaje daléj pomieniony dziennik, że niektóre narody okazują niegodną niewdzięczność, ale uczucie to jest przypadkowe i szybko przemijające. Cała siła wpływu Rosyi na wschodni i południowy świat słowiański, jak w konkluzyi mówi „Nord,“ mieści się w tém, że względem tych narodów okazywała się zawsze zupełnie bezinteresowną, nie pracowała nigdy dla swoich własnych interesów (???) na Wschodzie i nie przestawała dążyć do równoległego, sprawiedliwego i postępowego rozwoju „chrześciańskich narodowości na Wschodzie.“ — Odpowiedź na ten optymizm organu rosyjskiego i na te jego kłamstwa historyczne dadzą niezawodnie sami Słowianie, dadzą ją Czesi i Serbowie, a i same rychłe już może wypadki.

Wybory.

W dniu dzisiejszym wysłał szanowny poseł Wł. Wierzbiński, sekretarz prowincyonalnego komitetu wyborczego na W. Księstwo Poznańskie w imieniu tegoż komitetu do komitetów powiatowych wezwanie, aby w przeciągu 6 tygodni, a więc aż do końca sierpnia:

1) zwołały zebrania przedwyborcze powiatowe;

2) przeprowadziły na nich wybór 3 kandydatów do parlamentu Rzeszy niemieckiéj.

Oprócz tego dołączył pan sekretarz do tego wezwania nowy egzemplarz „Regulaminu wyborczego na Wielkie Księstwo Poznańskie,“ uchwalonego przez walne zebranie specyalnych delegatów w dniu 11 maja 1876, a uzupełnionego uchwałami delegatów z dnia 20 września 1882.

Przypominamy, iż w dniu 20 września roku 1882 zapadły następujące zmiany:

1. Liczba kandydatów, których walne zebrania powiatowe wybierać mają, wynosi nie 6, jak dotychczas, lecz tylko 3, i dla tego téż § 6 regulaminu brzmi, jak następuje:

§ 6. „Toż walne zebranie wyborcze powiatowe wybiera absolutną większością głosów 3 kandydatów do Izby pruskiéj i 3 do parlamentu Rzeszy, celem przedstawienia ich walnemu zebraniu wyborczemu prowincyonalnemu.“

2. Z powodu wyraźniejszego uwydatnia okręgów wyborczych złożonych z 1, 2 lub 3 powiatów dodano do § 8 następujący ustęp:

„Przy wyborach do parlamentu Rzeszy jest obowiązkiem komitetów powiatowych, należących do jednego okręgu wyborczego, porozumieć się wzajemnie celem ustanowienia jednolitéj listy kandydatów.“

3. Nakoniec ustęp trzeci § 11, traktujący o ostatecznem ustanawianiu kandydatur poselskich na walném zebraniu delegatów, otrzymał brzmienie następujące:

„Z ogólnéj liczby kandydatów postawionych przez powiaty razem wybierające układają odnośni delegowani listę z 3 składającą się osób, uwzględniając przy niéj porządek, w jakim kandydaci w protokułach są wymienieni. Przyjęcie lub odrzucenie tychże uchwala zebranie delegowanych absolutną większością głosów, trzymając się przytém kolei.

W połowie września zwołani będą następnie delegaci i ogłoszona lista kandydatów, tak, że do przygotowania wyborów, zorganizowania agitacyi, rozesłania karteczek pozostanie jeszcze cały miesiąc.

Ponieważ zebrania przedwyborcze ograniczyłyby się w ten sposób na jednę czynność, to jest wybór 3 kandydatów, przeto dla wypełnienia tychże zebrań proponujemy i usilnie polecamy szanownym komitetom:

1) aby zaprosiły swych dotychczasowych przestawicieli ze sprawozdaniami poselskiemi,

2) aby pamiętały o petycyi szkólnéj, przyjętéj w Górczynie,

3) aby sprawa obrony krajowéj nie była pominięta i aby wyborcy mieli sposobność dowiedzieć się, iż istnieje takie towarzystwo, do którego w danym razie należy się zgłosić z prośbą o pomoc, — a które z drugiéj strony ci, co to uczynić mogą, — wspierać wedle sił powinni.

Zabezpieczenie robotników na przypadek kalectwa.

IV. Kto płaci?

Niemcy twierdzą, że gdzie chodzi o pieniądz, ten nervus rerum, „da hört die Gemüthlichkeit auf,“ i to téż sprawdziło się najzupełniéj podczas obrad nad kwestyą, jak należy urządzić opłatę premii od zabezpieczenia robotników na przypadek kalectwa.

Pierwotną myśl, aby państwo przyczyniało się w znacznéj części do ponoszenia ciężarów — odrzucono, i to bardzo słusznie, gdyż państwo za trud ściągnięcia z nas sum potrzebnych na to dopłacanie, rościłoby sobie następnie prawo do całéj administracyi i do komenderowania całym korpusem inwalidów. Mamy dosyć w téj mierze doświadczenia w sprawach szkólnych.

Następnie ścierały się ze sobą bardzo ostro i długo dwa sposoby pokrycia kosztów zabezpieczenia:

1) system kapitalizacyi (Capitaldeckung);
2) system podziału (Umlageverfahren).

Partya wolnodumców i partya ludowa przemawiały za systemem kapitalizacyi; centrum, konserwatyści i narodowo-liberalni za systemem podziału, który téż w końcu wziął górę.

1. System kapitalizacyi polega na tém, że w razie przypadku robotnika oblicza się wedle skali przyjętéj w Towarzystwach zabezpieczających na życie, ile lat prawdopodobnie robotnik ten żyć będzie; następnie oblicza się, ile utrzymanie jego w tych a tych warunkach prawdopodobnie kosztować będzie, odlicza się procent od procentu i tak wykombinowany kapitał winien chlebodawca bezzwłocznie wypłacić, aby następnie już z tą sprawą nie mieć nic do czynienia i pozbyć się kłopotu (ale czasem także i swéj fabryki) na zawsze.

2. System podziału trzyma się zupełnie innéj zasady.

Pod koniec roku oblicza się koszta utrzymania okaleczałych robotników lub téż wdów i sierót, a następnie kwotę potrzebną rozkłada czyli dzieli się, na poszczególnych chlebodawców w stósunku do zaszłych wypadków i do większéj lub mniejszéj niebezpieczności ich zawodów.

Ostatniemu systemowi podziału musimy bez wachania przyznać pierwszeństwo jako więcéj chrześciańskiemu, praktyczniejszemu i łatwiejszemu do wykonania.

Fabrykant w którego fabryce zaszedłby przypadek okaleczenia od razu 50 robotników, musiałby od razu zapłacić 250,000 marek według systemu kapitalizacyjnego; — coby go niezawodnie zrujnowało. Według systemu podziałowego zapłaciłby w ogóle mniéj więcéj może około 25,000 mr., gdyż resztę tych ciężarów przejmie stowarzyszenie, za co ów fabrykant ma obowiązek dopłacać znów pro rata parte na utrzymanie robotników okaleczałych w innych fabrykach i zawodach.

Przeciwnicy systemu podziałowego nie szczędzili wysileń, aby go zdyskredytować, zarzucali mu po prostu charakter socyalistyczny i komunistyczny, a to z tego powodu, że system ten zniewala płacić jednych za przewinienia drugich, atoli bądź co bądź, system ten zdaje nam się więcéj chrześciańskim i lepszym od kapitalizacyjnego.

Być może, iż np. fabrykant nawiedzony takiém nieszczęściem, jak powyżéj wzmiankowane, sprzeda fabrykę, aby się pozbyć ciężaru płacenia przez długie lata — atoli w takim razie nabywca téj fabryki, znający ciężary na niéj pozostające, nabędzie ją o tyle a tyle taniéj.

W razie bankructwa, lub likwidacyi fundusz na utrzymanie okaleczałych winien być w pierwszéj linii ratowany — w ostatecznym zaś razie musiałoby państwo przyjść w pomoc stowarzyszeniom wskutek takich wypadków zbyt przeciążonym.

System podziałowy ma to za sobą, że nie przeciążając fabrykanta, daje wszelako możność utrzymania okaleczałego i jego rodziny.

Składki w pierwszym roku, gdzie okaleczałych będzie mniéj — nie będą tak wysokie; ponieważ przypadki okaleczenia mnożyć się będą z każdym rokiem, przeto i opłaty się podwyższą aż do pewnego maximum, które potém zacznie się znów umniejszać — gdy n. p. kalecy z roku „a“ zaczną wymierać w roku „t“ itd.

Nie należy także zapominać o tém, że w ustawie uchwalono, przymusowe tworzenie funduszu rezerwowego, w którym ostatecznie także Towarzystwo znaleść może odpowiednią pomoc i zasiłek.

Być może, że prywatne Towarzystwa zabezpieczające od przypadku wyszłyby lepiéj na systemie kapitalizacyjnym — i o to téż zapewne chodziło głównie postępowcom.

Dla przymusowych stowarzyszeń opierających się na prawie powszechném, system podziałowy jest odpowiedniejszy i korzystniejszy — a ma tę zaletę, że dźwiganie nowego ciężaru w postaci przymusowego zabezpieczenia robotników od kalectwa czyni dla przemysłu łatwiejszém i znośniejszém.

Stósunek między robotnikiem a chlebodawcą powinien być taki, iżby robotnik nie potrzebował w razie kalectwa umierać z głodu — ale téż i z drugiéj strony taki, iżby właściciel fabryki dla zadosyćuczynienia słusznym wymaganiom robotnika nie potrzebował się rujnować. Ogół przemysłowców téj kategoryi powinien się wzajemnie popierać.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Warszawa, 17 lipca.

(Aresztowania prawosławnych Rosyan. — Przyjazd cara. — Trutka dynamitowa. — Rozdawanie zapomogi.)

Od kilku dni jak z rękawa sypią się jedna za drugą dziwne a niespodziewane dla nas spokojnych mieszkańców spokojnéj Warszawy wiadomości. Wiecie już o aresztowaniu sędziego Bardowskiego. Aresztowanie to było hasłem do wielu innych, które i dotąd nie ustają. Rozkazy odnośne przyszły tu podobno wprost z Petersburga, gdzie miano także aresztować w ostatnich czasach mnóstwo osób, głównie ze sfer wojskowych. Opowiadają tu, że w dwóch pułkach konsystujących czy to w samym Petersburgu, czy téż w jego okolicach, prawie wszyscy oficerowie zostali uwięzieni. Komunikuję Wam tę wiadomość nie gwarantując zupełnie jéj autentyczności i ścisłości. Jeżeli jednak nie jest ona zupełnie dokładną, to nie zdaje się téż być zupełnie nieprawdziwą. Bądź co bądź, aresztowania dokonane ostatniemi czasy w Warszawie każą wierzyć w to, że i w Petersburgu musiano znowu wpaść na nowe ślady agitacyi nihilistycznych, co tém jest prawdopodobniejsze, że rewizye i aresztowania dokonane w Warszawie wynikły z rokazu wprost z nad Newy tu przysłanego. W liczbie osadzonych świeżo w cytadeli warszawskiéj nie ma podobno nie tylko ani jednego Polaka, ale nawet ani jednego katolika. Prawda, są aresztowane różne szwaczki itp. kobiety, ale rola ich prawdopodobnie ograniczać się będzie na roli świadków. Rosyanie bowiem obyczajem u siebie przyjętym, lubią urządzać sobie faux ménages i każdy prawie z nich, czy żonaty czy nie, stara się zawsze o zawiązanie tego rodzaju stosuneczków. Istot zaś téj kategoryi, jak zebrane na bruku warszawskim ich towarzyszki, nie można chyba posądzać o chęć i zdolność do uczestniczenia w politycznych sprzysiężeniach.

Smutném dla nas Polaków w tém wszystkiém jest to dziś niebezpodstawne przypuszczenie, że stronnictwo rosyjskie anarchiczne mogło obrać Warszawę i Polskę za pole swoich działań. Wiemy zaś z doświadczenia, że wszystko cokolwiek by się stało u nas, choćby bez żadnego z naszéj strony udziału, spadnie ciężkiem brzemieniem prześladowania na nieszczęśliwy nasz kraj. Zestawiając zaś fakt skonstatowany licznych aresztowań, z niemniéj już teraz pewnym i bliskim przyjazdem cara do Warszawy, możnaby ztąd wyprowadzić wniosek, że mogło tu iść o nowy zamach.

Na przyjazd cara czynią się tu rozmaite przygotowania, które jednak są ciągle trzymane w tajemnicy. W Skierniewicach, gdzie car ma, jak mówią, zabawić kilkanaście dni, stawiają podobno domy i domki w odległym o kilka wiorst od miasta zwierzyńcu, gdzie zwykle odbywają się polowania carskie. Zwierzyniec jest to las, mający kilkadziesiąt włók przestrzeni i cały otoczony płotem dla zabezpieczenia będących w lesie stad danielów i jeleni. Jest tam już od dawna domek myśliwski. Otóż zdaje się, że domek ten z nowo-dobudowanemi będzie czasową rezydencyą cara, który podobno nie chce mieszkać w pałacyku skierniewickim, gdzie tak często przebywali jego poprzednicy.

Dwa dni temu rozeszła się znowu po Warszawie wieść, że na drodze warszawsko-wiedeńskiéj, w okolicach Rozprzy, czy Gorzkowic (pod Piotrkowem) znaleziono podłożony na plancie drogi dynamit. Mówi o tém, rozumie się po cichu, cała Warszawa i gubi się w domysłach, jaki mógłby być cel podobnego zbrodniczego zamachu, którego ofiarą paśćby mogły setki ludzi. Naturalnie wysłano natychmiast na miejsce komisyą dla sprawdzenia wypadku, a lubo sam fakt okazał się prawdziwym, gdyż istotnie na linii znaleziono coś podobnego do ładunku dynamitowego, wszelako sam ładunek nie był niczém inném, jak trutką do łapania ryb, ogłuszanych przez maleńką a dla pociągu absolutnie nieprzedstawiającą żadnego niebezpieczeństwa eksplozyą.

Wczoraj nareszcie wyjechał z Warszawy przysłany z Petersburga do rozdania powodzianom pieniędzy jenerał Zurow. Poprzedniego dnia rozdawał on wsparcia poszkodowanym przez powódź mieszkańcom Warszawy. Odbywało się to w sali ratuszowéj z całą oficyalną ceremonią. Z miejscowych członków komitetu, prócz urzędowych, nikt nie był obecny, co dowodzi, że użyto kilku szanowanych nazwisk tylko dla zamaskowania samowolnego rozdziału i użycia funduszów, w których znaczną część stanowią dobrowolne ofiary z całego kraju.

Praga czeska, 16 lipca.

(Secesyoniści w obozie niemiecko-czeskim. — Złożenie mandatu przez Jerzabka. — Upały.)

(XX) W obozie niemiecko-czeskim od czasu do czasu powstawają secesyoniści, którzy jednak niebawem upadają pod teroryzmem stronniczym. I tak niedawno temu poseł na sejm krajowy dr. Schneider, dyrektor akademii rólniczéj w Kaaden, odezwał się najprzód przeciwko podziałowi stowarzyszenia agronomicznego, którego prezesem jest książę Karól Schwarzenberg, na Towarzystwo niemieckie i czeskie, czego się domaga stronnictwo niemieckie w północnych Czechach. Zaczepiany namiętnie przez organa niemieckie p. Schneider, wreszcie wystąpił nawet z programem, celem utworzenia nowego stronnictwa niemiecko-austryackiego. Tymczasem wyborcy niemieccy uchwalili kilka dosadnich rezolucyi przeciwko p. Schneiderowi, tak, że założyciel nowego stronnictwa widział się zmuszonym złożyć mandat poselski. Dawniéj w podobny sposób dyrektor szkoły prywatnéj, dr. Heinrich, został zmuszony cofnąć się z sejmu. Świeżo tenże dyrektor w anonsach dzienników tutejszych przypomniał się znowu publiczności jako polityk, ale rzecz wątpliwa, czy przy ściśléj organizacyi stronnictwa niemieckiego zdoła uzyskać kiedyś znowu mandat poselski. Tymczasem znany p. Reichauer, wydawca wiedeńskiéj „Deutschc Ztg,“ który był złożył mandat do rady państwa w skutek głośnego procesu o przekupstwo, został wczoraj ponownie wybrany w swym okręgu północno-czeskim. Widać ztąd, że Niemcy czescy swym posłom wybaczają wszystko, byle tylko nie zdradzali żadnéj skłonności do pogodzenia, albo choćby tylko porozumiewania się z Czechami!

Znany pisarz dramatyczny, dr. Fran. Jerzabek, temi dniami złożył mandat poselski do rady państwa. Był do tego od dawna zdecydowany, jeżeli więc pewien prowincyonalny dziennik czeski

twierdzi, że p. Jerzabek złożył mandat, ponieważ komitet artystyczny, wyznaczony przez radę miejską, nie tylko najnowszemu dramatowi p. J. "Zawiść" nie przyznał nagrody, ale nadto i teraz, jako też drugiemu podanemu do konkursu dramatowi („Królowa Barbara„ Kolova) odmówił wartości artystycznéj, twierdzenie to nie zgadza się z prawdą, bo, jak nadmieniliśmy, p. Jerzabek już od kilku miesięcy był zdecydowany wystąpić z rady państwa, a zatém owe zajście nie spowodowało go wcale do złożenia mandatu. Swoją drogą trzeba przyznać, że sąd konkursowy postąpił sobie bez taktu, gdy dziełu jednego z dwóch najznakomitszych dramatycznych pisarzy Czechów odmówił „wartości artystycznéj." A sąd ten musiał tém więcéj rozdrażnić bezstronnych, ponieważ członkowie trybunału konkursowego nie bardzo się odznaczyli swemi utworami dramatycznemi.

Od kilku dni mamy tutaj tak silne upały, jak nigdy w tym czasie. W południe termometr wskazuje na blisko 40 stopni, a co najgorsza to, że nie można się nigdzie wydostać z Pragi, nie spociwszy się do suchéj nitki. Pomimo tego stan zdrowia dotąd zadawalniający, ze strony władz miejskich zresztą urządzono wszystko, aby ewentualnie zwalczać cholerę.

Berlin, 16 lipca.

Kilka tygodni temu „Nordd. Allg. Ztg." zadziwiła świat ogłoszeniem, że pomiędzy rokiem 1860 a 1880 utworzyła się koalicya pomiędzy postępowcami, narodowcami i katolikami, któréj celem było zwalić ministerstwo Bismarcka, a natomiast utworzyć postępowo-ultramontańskie pod prezydencyą ministra marynarki Stoscha. Ale ponieważ ta wiadomość przypadła wśród toku rozpraw parlamentarnych, mało wtedy na nią zwracano uwagi, rzucono ją na śmiecisko innych plotek téj gazety, a w dniach następnych zupełnie o niéj zapomniano. Ale upały kanikularne wywołały w organie kanclerskim mocne uderzenie krwi do głowy. W sporze z „Magd. Ztg." o „starcie Bismarcka z Stoschem" odegrzała „Nordd. Allg. Ztg." starą baśń, a dziennik magdeburski wezwał ją kategorycznie i stanowczo, aby wymieniła kandydatów, którzy mieli tworzyć owo „ministerstwo koalicyi". I my ją o to wzywamy. I my pragniemy się dowiedzieć, jaki komu w téj ministeryalnéj pstrociźnie miał przypaść wydział. Cała ta fantasmagorya jest tylko odzwierciedleniem sympatyi, jakie sobie Stosch i Kameke zdobyli w kołach parlamentarnych, a które się półurzędowemu pismu mocno nie podobają.

Obaj panowie byli mężami na wskroś zachowawczymi, i jest rzeczą wręcz śmieszną mieścić ich wraz z p. Eugeniuszem Richterem w tym spisku antikanclerskim. Co się tyczy stanowiska, jakie zajmowało centrum względem pana Stoscha, zaręczyć możemy, że ta frakcya nigdy nie oświadczyła swéj sympatyi szefowi admiralicyi, jak to liberałowie kilkakrotnie czynili; stało się to tylko raz jeden w komisyi budżetowéj, i to roku zeszłego, gdy poseł trewirski, ks. Majunke, w imieniu i z polecenia swéj frakcyi wyraził ministrowi marynarki uznanie jego prac urzędowych, ale zarazem oświadczył, że centrum nie może przyznać żądanych od administracyi żeglugi milionów na budowę nowego pancernika. Skutkiem tego oświadczenia było odrzucenie przez komisyą rzeczonéj pozycyi. Ponieważ zaś p. Stosch na plenarném posiedzeniu nie próbował ocalić kwoty odrzuconéj, nie miał téż i przedstawiciel centrum powodu do powtórzenia oświadczenia, jakie zdał w komisyi.

To uwzględnienie życzeń parlamentu przez p. Storcha było zapewne głównym powodem niezadowolenia, jakie się wykazało w kołach zostających z „Nordd. Allg. Zeit." w bliższéj styczności. Być może, że p. Storch, który przywykł do dawniejszéj samodzielności pruskich ministrów, nie zawsze okazywał kanclerzowi tę samą powolność, jaką się umiał przypodobać posłom. Zresztą w to nie wchodzimy; nas obchodzi przedewszystkiém rewelacya „Nordd. Allg Ztg"' że ultramontanin kiedyś — chociaż na drodze morskiéj — mógł się wcisnąć do ministerstwa pruskiego; dla tego prosimy usilnie „Nordd. Allg. Ztg" aby, jeśli się nie wystawić na zarzut intryganckiego plotkarstwa, powiedziała nam wręcz i bez obwijania w bawełnę: kto miał być w tém ministerstwie koalicyi „czarnym", kto „niebieskim," a kto „czerwonym?"

ZIEMIE POLSKIE.

* Rozdanie wsparcia. Korespondent nasz warszawski wspomina już o rozdaniu wsparcia przez jenerała Żurowa. Z „Warsz. Dniew." dowiadujemy się, że jenerał rozdał ogółem 10,830 rs. 200 osobom, przyczém zapomogi rozdano od 10 do 500 rs. Przed rozdaniem przemówił jenerał Żurow do zebranych i wyraził się, że car ofiaruje im pomoc nie jako wynagrodzenie strat poniesionych, lecz jako wsparcie w nieszczęściu — i ma nadzieję, iż za tę szczodrość obdarowani odpłacą się wiernopoddańczemi uczuciami. (!!)

— Krążyła po dziennikach pogłoska, że okręg wojenny wileński zostanie skasowany i przyłączony do okręgu wojennego warszawskiego. Pogłoska wynurzyła się zaraz po śmierci jenerała Totlebena, który, jako jenerał-gubernator wileński, dowodził zarazem wojskami w okręgu wileńskim. Pogłoskę o zniesieniu tego okręgu uważają atoli za bezzasadną. Przed trzema laty w sferach rządowych poruszoną była kwestya skasowania wszystkich okręgów wojennych, a natomiast utworzenia czterech wielkich armii: północnéj, zachodniéj, południowéj i wschodniéj czyli środkowéj. Kasowanie więc okręgów wojennych, wedle niedawnego projektu, wiązało się z organizacyą armii na cztery części. Skasowanie przeto jednego okręgu, bez współczesnéj reorganizacyi armii, wydaje się więc nieprawdopodobném.

— Z Rygi donoszą do petersburskiego „Kraju:" „W tych dniach zapadła tu uchwała dość wielkiéj wagi dla przyszłych losów oświaty łotyskiéj. Chodziło o wypracowanie nowego alfabetu łotyskiego i ortografii łotyskiéj. Kwestyą tą zajmowała się specyalnie komisya uczona, do któréj należało około stu osób. Kierowano się przy obradach zasadą następującą: „przyjąć taki alfabet i wypracować taką ortografią, jakie najbardziéj odpowiadać będą naturalnym naukowym wymogom języka, organom wzroku i pisowni." Za taki alfabet uznano alfabet łaciński. Uchwała ta wywoła zapewne burzę w „Moskow. Wied." i „Rusi," ale, jeżeli się przyjmie i na przeszkody nie natrafi, będzie podstawą dla wznowienia próśb o pozwolenie używania alfabetu łacińskiego w książkach i pismach litewskich i białoruskich."

— Z Dukli otrzymuje „Gaz. Narod." następujące doniesienie o odbytéj tam uroczystości jubileuszowéj błogosławionego Jana z Dukli.

Uroczystość rozpoczęła się dnia 10 b. m. Klasztor OO. Bernardynów, fundacyi Mniszchów, jest niezamożny. Wnętrze kościoła odnowiono staraniem i mozolną pracą ks. gwardyana. Na misyą przybyło 4 księży z zakonu OO. Jezuitów, którzy przez 3 dni kazali po 5 razy dziennie, głównie do ludu wiejskiego i mieszczan. Wymowa i sposób przeprowadzenia myśli, dostępny dla ludu, były w saméj rzeczy godne pddziwienia. Lud licznie zgromadzony płakał i obiecywał poprawę. Daj Boże, aby ziarno zbawiennéj nauki stokrotny plon wydało. Dnia 12 bm. o godz. 7 wieczór wyszła procesya, którą prowadziło liczne duchowieństwo, oraz naczelnik miasta i radni, dla przyjęcia Najprz. ks. Biskupa Soleckiego, przybywającego do grodu naszego. Włościan i żydów było przeszło 2000. Kilka wystrzałów z moździerzów dało znak o bliskiém przybyciu dostojnego gościa i konwój z 20 dziarskich chłopaków wiejskich w stroju Krakusów wyprzedził przyjazd. Przy odgłosie dzwonów kościelnych odprowadzono ks. Biskupa do klasztoru OO. Bernardynów, śpiewając pieśń nabożną. Po modlitwie udał się ks. Biskup do dworu hr. Męcińskich, gdzie przed wjazdem przywitany został od zboru izraelickiego z torą. Hrabstwo Męcińscy przyjęli dostojnego gościa z prawdziwą staropolską gościnnością. Dnia 13 bm. bierzmował ks. Biskup w kościele OO. Bernardynów a 14go w kościele farnym.

NIEMCY.

* Berlin, 17 lipca. Proces informacyjny. Apostolski nuncyusz w Monachium i arcybiskup Nazianzeński Monsignore di Pietro, polecił w imieniu Ojca św. biskupowi monasterskiemu Janowi Bernardowi rozpoczęcie procesu informacyjnego z ks. dziekanem katedralnym dr. Cramerem, dezygnowanym na suffragania. Wiadomo, że każdy kapłan, mający być ozdobiony mitrą biskupią, poddać się musi procesowi, mającemu na celu zbadanie, czy posiada kwalifikacyą i przymioty uzdatniające go do wykonywania władzy biskupiéj.

— Ulga w podatkach. Powątpiewano, czy rok bieżący przyniesie ulgę w podatkach i na jakie miesiące. Na to pytanie jasną odpowiedź daje prawne rozporządzenie z dnia 26 maja 1883 roku. Na mocy jego wolni od podatku klasycznego ci, co należą do 1 i 2 stopnia. Nie opłacają także podatku klasycznego stopnie 3 aż do 12 za miesiące lipiec, sierpień i wrzesień. Dochodowego zaś nie płacą: a) ci podatkujący, którzy należą do dwunastego stopnia podatku klasycznego; i to za miesiące lipiec, sierpień i wrzesień, b) pierwszego stopnia za lipiec i sierpień, c) drugiego stopnia za lipiec.

— W Duisburgu demokraci socyalni okręgu wyborczego głosować myślą na Hasenclevera. Hasenclever przyjął wprawdzie już kandydaturę w prowincyi saskiéj, ale i tutaj mógłby pozyskać znaczną większość głosów a może nawet odnieść zwycięztwo nad innymi kandydatami, jeśli inne stronnictwa się nie dopilnują.

— Dr. Hübner. Dnia 13 b. m. prof. dr. Hübner, obecnie kierownik i dyrektor laboratoryum chemicznego w Getyndze, w czasie przechadzki z swą rodziną padł rażony paraliżem i skonał na miejscu.

— Cafés chantants. Sprawa koncesyonowania tak nazwanych cafés chantants, czyli Tingel-tanglów zaczęła w nowszych czasach mocno zajmować opinią publiczną, a zdania prasy co do udzielania takowych koncesyi mocno się między sobą różniły. Prezydyum policyi, ilekroć zdania jego zasięgnięto w sprawie udzielenia koncesyi na erygowanie takich zakładów, zawsze usilnie się o to starało, aby jak najmniéj było tych lokalów, ze względu na wpływy demoralizujące zwiedzających je gości. W Berlinie istniały tylko trzy takie zakłady dnia 1 kwietnia rb. — Ale z tym dniem zaszła zmiana w prawodawstwie, a decyzya w udzielaniu takowych zezwoleń przeszła na komitet miejski, władzę komunalną złożoną z nadburmistrza i czterech członków magistratu. Jeśli komitet miejski według obiegających pogłosek już w pięciu nastu razach udzielił koncesyi do założenia Tingentanglów, nie można wątpić, że prezydyum policyi zwróci jego uwagę na liczne niedogodności i zgubne następstwa, jakie te miejsca zepsucia za sobą pociągają. Czy i o ile komitet miejski uwzględnić zechce skrupuły i wątpliwości władzy policyjnéj. od dawien dawna praktycznie znającéj te zakłady, o tém przesądzać nie śmiemy.

HOLANDYA.

* Haga, 17 lipca. Dziś przed południem odbyło się uroczyste złożenie do grobu zwłok księcia Oranii. W kondukcie żałobnym, który wyszedł z pałacu zmarłego księcia o godzinie 9 z rana, wzięli udział król holenderski, wielki książę sasko-weimarski, książę Albrecht pruski, książę Wied, książę nasawski, hrabia Flandryi i urzędowi reprezentancyi Francyi, Anglii, Szwecyi, Turcyi, Rumunii, Włoch, Wirtembergii i księstwa Waldeck.

FRANCYA.

* Franciszek Sarcey, znany wróg duchowieństwa, w piśmie „XIX Siècle" poucza i uwiadamia przyjaciół, co go spowodowało do zamieszkania w klasztorze Saint Jean de Dien. Okulista dr. Perrin pozostawił mu po operacyi katarakty ocznéj wybór pomiędzy własném mieszkaniem a szpitalem Braci miłosierdzia. Sarcey oświadczył się za szpitalem, ażeby poznać cierpliwość zakonników i nie pożałował tego, opuścił ich zakład z uczuciem pełném wdzięczności za ich poświęcenie dla chorych i teraz głosi wprost przeciwne przekonanie o duchowieństwie.

— Siostra miłosierdzia ze szpitala w Tours, mająca lat życia 79 otrzymała przy sposobności uroczystości narodowéj order legii honorowéj za 50 lat życia poświęconego na usługi cierpiących.

— Jeszcze o wybrykach paryskich. „Gazeta Kolońska pisze z Paryża:

Co do osobistości Prusaka, obwinionego, że użył wyrażeń ubliżających Francyi, mogę zapewnić, a w razie danym udowodnić, że zdarzenie to zupełnie przekrzywiono. Znam nazwisko tego pana, jest on bawarskim doktorem filozofii. Ciekawością powodowany, przyszedł pod kolumnę strasburską i zachowywał się zupełnie milcząco. kiedy nagle zapytano go, czy jest Niemcem? Ponieważ językiem francuskim bardzo słabo władał, przeto odpowiedział kilku tylko słowami, a tłum zaraz nań uderzył. Bawarczyk ratował się ucieczką i udała mu się szczęśliwie. Nikt więcéj nie przemówił słowa, jakieby w obec Francyi mogło uchodzić za zniewagę.

WŁOCHY.

* Rzym, 14 lipca. Wybryki w rocznicę przeniesienia zwłok ś. p. Piusa IX. Wczoraj była smutna rocznica niegodziwości, jakie zbezcześciły Rzym w czasie przeniesienia zwłok Papieża Piusa IX z bazyliki św. Piotra do bazyliki św. Wawrzyńca po za murami miasta. Wina za dokonane wybryki spadła wtedy i w części na rząd za pobłażanie.

Związek liberałów „Circolo anticlericale" w Borgo postanowił odnowić pamiątkę téj niegodziwości.

Około 100 zuchwalców zebrało się w lokalu związku. Po dość wielkiéj libacyi wyruszyli w pochód ku Porta Angelica. Policya uwiadomiona o zamiarach téj bandy, pokazała się w dość wielkiéj liczbie. Krótko przed godziną 8 wśród śpiewów najordynarniejszych powrócili do miasta. Przed koszarami byłych żandarmów papiezkich usłyszano okrzyki: Precz z księżmi! Smierć Papieżowi! Podpalić watykan! Krzyczano także: Niech żyje rzeczpospolita! Z tego widać, że rewolucya włoska nie tylko przeciw samemu Papieżowi się zwraca. Policya starała się wzbronić tumultantom wejścia na plac św. Piotra i ustawiła podwójny rząd z policyantów i karabinierów. Wystąpił jeden z komisarzy policyjnych, lecz go zagłuszono okrzykami: Szpieg! Smierć tyranom! itp. Wkrótce przybył policyi w pomoc oddział piechoty z założonemi bagnetami, który zapalczywość tłumu powstrzymał. Nastąpiły aresztowania, między innymi aresztowano brata redaktora ateistycznego pisma „Fiasco" i nauczyciela, protestanta, Luigi Mollo.

Koła rządowe zaniepokojone temi wybrykami, gdyż same niepewne są, co się daléj stać może.

Z pamiętników Siemiaszki.

(Ciąg dalszy.)

IV.

Czwarta część pamiętników S., w tomie I 167—218 i dokumenta do tego w tom. II 247—528 i w t. III 757—1004, — zawiera opowiadanie od roku 1844, to jest od powrotu S. z Petersburga do Zyrowic aż do r. 1852, gdy został metropolitą.

Ta część pamiętników dla nas mniéj jest interesującą, i dla tego w krótkości tylko zdamy z niéj sprawę, dokumenta zaś załączone do tego stanowią ważny przyczynek do historyi katolickiego Kościoła w Rosyi w tych czasach, szczegółowo jednakże tą razą nie będziemy ich rozbierali i powiemy tylko, że to są przeważnie plany i projekta, posyłane rządowi przez S. na niekorzyść katolików. Potrzeba bowiem wiedzieć, że S. po zamęczeniu Unii i powrocie z Petersburga na Litwę postawił sobie za zadanie; proszony i nie proszony przez rząd, na każdym szkodzić kroku Kościołowi katolickiemu, bywać po prostu denuncyatorem

---

(3)

Biedny malarz.

Nowelka Ouidy.

(Ciąg dalszy.)

Nagle ktoś z lekka zapukał do drzwi.

— Proszę — wyrzekł starzec złamanym głosem. — Drzwi uchyliły się zwolna, jak gdyby je nieśmiała ręka popychała, a mała złotowłosa główka Lili wsunęła się do pokoju; niosła na tacy kilka skibek chleba z szynką i butelkę jasnego piwa.

— Panie Winter — szepnęła nieśmiało — siedzimy tam na dole tak wesoło przy kolacyi! czy słyszysz, jak się tam wszyscy śmieją!... wtedy pomyśleliśmy, że może... jesteś pan sam i nie zechcesz się trudzić przygotowywaniem podwieczorku, i że... słowem ja... ja...

Lili zamilkła, rozrumieniona jak mak polny, i postawiła tacę na brzegu stołu. Jakkolwiek wiedziała dobrze, że starzec prawie kona z głodu, nie chciała dać tego poznać po sobie, — lecz miała zaledwie szesnaście lat i nie umiała zgoła udawać.

Krystyn Winter zaczerwienił się także — a zaczerwienił się ze wstydu i gniewu; nigdy nie skarżył się, nigdy nie błagał litości; po raz pierwszy ofiarowano mu ją. Odsunął tacę spokojnie, gdyż to kobieta ją przyniosła — lecz bardzo stanowczo.

— Chęci twoje są dobre — rzekł głosem ostrym i przerywanym — lecz dziękuję ci, pani — jadłem już podwieczorek.

Błękitne oczy dziewczęcia napełniły się łzami.

— Gniewasz się pan na mnie, panie Winter?

— Nie, moje dziecko, przeciwnie, jestem ci serdecznie wdzięczny, lecz niczego nie potrzebuję.

— Dla czego jesteś pan tak dumnym i niedobrym? — zawołała — a zwykła jéj nieśmiałość ustąpiła miejsca gniewowi i przykrości, jakie jéj odmowa starca sprawiła. Jest to taka drobnostka, a uczyniłbyś mi pan tak wielką przyjemność!

Krystyn Winter uśmiechnął się smutno — widział ją nowo-narodzoném dziecięciem, podrastającą dziewczynką, wiedział, że była również poczciwa, jak piękna, również wesoła, jak uczciwa, lubiąca tańce pod cieniem czereśni, bez uszczerbku wszakże dla innych robót i zajęć domowych.

— A mnie uczyniłabyś wielką przyjemność, odnosząc twój dar — rzekł z większą słodyczą w głosie. — Niech cię Bóg błogosławi, Lili, mam nadzieję, że twój narzeczony będzie godnym ciebie, Dobranoc,

Wyprowadził ją z izby wraz z tacą, poczém zamknął drzwi.

— On kona z głodu! — łkało dziewczę, schodząc do kuchni, gdzie świeciły się wesoło lampy, rądle miedziane i zielone gałęzie rozwieszone na murze, a zgromadzeni goście zajadali smacznie, podczas gdy Bertold śpiewał, przygrywając na gitarze.

Ludzie ci byli biedakami w oczach świata: lecz Lili znajdowała ich bogaczami, przyrównując do opuszczonego starca, cierpiącego w milczeniu w ciemném i zimném poddaszu, wznoszącém się prawie tuż pod gwiazdami.

— Oh! żebyś nigdy nie był w jego położeniu, mój Bertoldzie! szepnęła, przesuwając się do narzeczonego. On także był malarzem!

Bertold zaczął się śmiać z pogardliwą ufnością, odznaczającą naszę pierwszą młodość.

— Nie ma się czego obawiać! odparł wesoło.

— Bertold uczuwał w sercu najgłębszą wzgardę dla niepowodzenia — miał nadzieję iść w ślady sławnego Kaulbacha; kończył dopiero lat dwadzieścia trzy i był zakochanym. Życie robiło na nim wrażenie pięknéj kochanki, która nigdy nie mogłaby go zdradzić. Mało go obchodziło, że w teraźniejszości nie posiadał grosza w kieszeni; dziesięć lat jeszcze, a zostanie milionowym panem: a teraz otrzyma przedewszystkiém zwycięztwo w konkursie rozpisanym na wymalowanie fresków na nowéj bramie miasta, mającéj nosić nazwę bramy Tannhausera.

Współubiegającym się o ową nagrodę wyznaczono dwanaście miesięcy na przygotowanie kartonów, a każdy poddany bawarski dopuszczony był do konkursu. Próbować szczęścia może było zarozumiałością, gdyż nie jeden już sławny malarz wziął udział w téj walce. Niemniéj szranki otwarte były dla każdego obywatela kraju. Za kilka tygodni termin upływał. Rysunki Bertolda były gotowe; pokrywały cztery ściany jego stancyjki pod dachem, a twórca wierzył w nie całą siłą i energią swego krwistego temperamentu. Nikt nie był przypuszczonym do oglądania ich, oprócz jedynéj Lili, która naturalnie z jeszcze większym zapałem podzielała głęboką ufność narzeczonego i ojca Lili, który nie znając się wcale na rzeczy, widział — jak sam przyznawał z grubym i głośnym śmiechem w kartonach, tylko pogmatwane czarne i białe kreski.

Towarzysze Bertolda kręcili głowami i uważali go za zbyt śmiałego; ale byli już przyzwyczajeni do jego zarozumiałości, a Bertold posiadał ową ufność w siebie, która najczęściéj doprowadza do celu życzeń. Rysował zgrabnie i niejednę już nagrodę otrzymał w szkole sztuk pięknych. — Otóż postanowił zdobyć nagrodę i nie wątpił wcale o swém powodzeniu. Pycha, pycha bez granic była jego główną wadą — można powiedzieć prawie jedyną wadą, gdyż zresztą był odważnym, szczerym i szlachetnym — godnym potomkiem silnéj rasy strzelców, jaką wydają lasy bawarskie. Dziecię wielkich borów, zaszczyt przynosiło krajowi rodzinnemu okazałą swą postacią, nieprzełamaną śmiałością, lecz nie z urody swéj był dumnym, ani ze siły i odwagi; jeno z geniuszu malarskiego — o którym nigdy, ani na chwilę nie wątpił.

— Czy chcesz, abym spróbowała poprosić pana Wintera o wydanie sądu o twoich pięknych kartonach — zagadnęła go tegoż wieczora jasnowłosa Lili.

Bertold wybuchł szyderczym śmiechem.

— Tego starego! konającego z głodu biedaczyska! gnieżdżącego się na samym szczycie domu, który nie raczył przyjąć ofiarowanego mu przez ciebie chleba? Czyż on się zna na tém? co mi zależy na jego sądzie? Nie umiał sam nic dobrego wymalować, gdy nikt nigdy nie słyszał o nim.

— Są wszakże śliczne rzeczy na jego poddaszu — ośmieliła się szepnąć cichutko Lili, gdyż dumny i pyszny narzeczony imponował jéj bardzo.

— Pokryte grubo pajęczyną, jak sądzę? — odparł Bertold ze śmiechem.

— Tak, gruby na nich pokład sieci pajęczéj, gdyż nie ma nikogo, ktoby je obtarł — rzekła Lili, nie pojmując szyderczego żartu Bertolda.

Obawiała się zawsze tego wysokiego, milczącego i smutnego mężczyzny. który jéj zawsze wydawał się tak starym, nawet wtedy, gdy ją matka na ręku nosiła jeszcze; lecz pomimo to była doń przywiązaną z przyzwyczajenia i litości, jak przywiązaną była do starego, szarego odrażającego psiska, pilnującego domu od dni jéj najpierwszego dzieciństwa.

Bertold śmiejąc się ciągle, uściskał ją, poczém na nowo zaczął grać na gitarze.

— Nigdy pajęcza tkanka nie pokryje tworów mego pędzla! przysięgam ci na to — zawołał, jak gdyby mógł być pewnym przyszłości. Boże mój! Krystyn Winter miał tę samę pewność przed pół wiekiem.

Lila nie zdolną była do śmiechu. Wspomnienie ponurego i nagiego poddaszą przejmowało ją chłodem i smutkiem.

Bertold odszedł około dziesiątéj godziny: ojciec Lili nie życzył sobie, aby długo u niego siadywał wieczorami; noc była jasną, całe miasto w ruchu pod gwiaździstém sklepieniem niebios. Lili prędziutko położyła się do łóżeczka, lecz młody malarz, jakkolwiek zakochany, nie należał do rodzaju tych ludzi, którzy wzdychają do księżyca, marząc o ukochanéj. Spotkał kilku kolegów udających się na bal do publicznego ogrodu i przyłączył się do nich. Tańczono zawzięcie, dopóki księżyc nie zaczął niknąć w bladém świetle poranku. Nie było w tém nic złego — była to tylko skromna wesołość bawarska, a Lili dowiedziawszy się o tém, nie pomyślałaby nawet o robieniu mu wyrzutów — ale zabawa miała tragiczny koniec. Koledzy Bertolda pokłócili się z innymi młodzieńcami; pewien student uderzył w twarz Bertolda, który napastnika przewrócił uderzeniem pięści. Potrzeba było poszukać najodleglejszego i najwięcéj zakrytego miejsca w ogrodzie i rąbać się na szpady. Bili się wedle zwyczaju studentów... z wściekłością i zaciekłością. O wschodzie słońca Bertold leżał bez zmysłów, z jasnymi kędziorami, pobryzganemi krwią, a oczy jego, onegdaj tak wyzywające, otoczone były mgłą śmierci.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i oczernicielem katolików w Petersburgu. — Jeżeli wyższe sfery nie przyjmowały jego projektów, lub nie szły za jego zdaniem, S. się gniewał i zaraz podawał prośbę, że chce się usunąć od zarządu dyecezyą.

Rząd, jeżeli widział niemożebność wypełniania rad jego, uspakajał go jakim krestem lub rublami na jakiś czas, a on znowu występował z nowemi rzeczami, by zawsze przeciw Polakom i katolikom, których przedstawiał jako największych wrogów cara i państwa, ogromnie dla prawosławia niebezpiecznych, słowem gdy się czyta te jego elukubracye, nie znając ówczesnych stósunków miejscowych, można pomyśleć, że Polacy wtedy byli w Rosyi bardzo potężni, wszędzie réj wodzili i że się na Litwie już — już na ogromne jakie powstanie zanosiło! O sobie S. zawsze dawał do zrozumienia rządowi, że on tam jedynie „błagonadjeżny," a nawet jenerał-gubernatorom nie raz się od S. dostawało, jeżeli jakąkolwiek wymierzyli Polakom i katolikom sprawiedliwość.

Pisał pewnego razu S. do hr. Protasowa, donosząc mu, że umyślano go (to jest S.) zabić i w tym liście tak jakoś tę rzecz przedstawił, że wmięszał bardzo zręcznie do tego mniemanego spisku nie mniéj, ani więcéj, tylko ks. Biskupa Cywińskiego i prałata Bowkiewicza! Nie wiadomo, o ile rząd dawał temu wiary, ale to pewna, że ruble w liczbie mnogiéj szły do szkatuły episkopa, z tego powodu jednakże episkop często utyskiwał na niewdzięczność ludzką, obojętność rządu, nieufność „do nieprawosławnego" duchowieństwa, na intrygantów Polaków (ach, wszędzie ci Polacy!), na fanatyzm katolickiego duchowieństwa. — W roku 1845 do Wilna została przeniesiona stolica episkopa już prawosławnego z Zyrowic, a S. ogromnym kosztem wszystko po swojemu na nowo urządzał: wspaniały Kościół świętego Kaźmirza, niegdyś jezuicki, zaczął przerabiać na „sobor;" kupiono pałac Wańkowiczów na rezydencyą S., pałac ten połączono z soborem, a przerobienie tego wszystkiego kosztowało około 30,000 r.; później zabrano na rzecz episkopa: klasztor karmelitański przy Ostréj Bramie (S. miał wielką ochotę zabrać nawet Ostrą Bramę, ale to mu się nie udało), kościół Augustyanów i niektóre budynki sławnego uniwersytetu; oddano mu następnie na letnie mieszkanie Trynopol, klasztor i kościół potrynitarski w prześliczném położeniu, i żeby to przerobił według swego gustu, wyasygnowano 20,000 rs. — Urządziwszy się tak wspaniale, otoczył się S. swoimi satelitami, dla których także umiał zawsze wyjednać urzędy, różne zapomogi, nagrody pieniężne, kresty itd. Wszystko to nie przeszkadzało mu wytrapiać, kiedy kto był unitą, lub unitką, albo z unitów przeszedł na obrządek łaciński i zaraz zaczynał procesa, zatargi z łacińskimi konsystorzami, sprawę naturalnie zawsze S. wygrywał i z tryumfem wprowadzał „zbłąkane owieczki" do swojéj owczarni. Niekiedy zaczynał obławy na rzymskich katolików; i tak chwali się, że w 1844 roku przeszedł na prawosławie jakiś ksiądz Antoni Pietkiewicz, którego on namówił zostać kapłanem i „doczekał się z niego pociechy", jak powiada S., ale twierdzi, że to był jedyny przykład tego rodzaju, gdyż inni księża, którzy przeszli na prawosławie, porzucili zaraz stan duchowny i stawali się wyrzutkami prawosławia, według słów S. (Wyznanie to dla nas bardzo ważne!)

Krzątanie się S. w dyecezyi, odnawianie cerkwi, przerabianie kościołów zabranych na „sobory", wizyty pasterskie opisane są bardzo szczegołowo i jak zawsze, w chronologicznym porządku.

Poruszna w téj części jest kwestya Matki Makryny Mieczysławskiéj. Gdy się ta sprawa stała głośną w Europie i gazety francuskie i włoskie zaczęły pisać o tém, rząd polecił S. odpisać coś na odparcie tych zarzutów. Episkop wywiązał się z tego zadania tak, że przedłożył długi raport, w którym powiada, że nigdy żadnéj Bazylianki Makryny Mieczysławskiéj nie było ani na Białéj Rusi ani na Litwie, daléj twierdzi, że owa umieszczona — według zdania S. — przełożona Bazylianek, Matka Mieczysławska, jest kreaturą katolicko-polskiéj partyi, że, jak się dowiedział, Makryna nigdy unitką nie była, tylko katoliczką rzymskiego obrządku i kobietą złego prowadzenia. (Przy téj sposobności nie mogę nie powiedzieć, iż słyszałem z ust bardzo wiarogodnych, że jeden z szanowanych i sędziwych Biskupów katolickich w Rosyi jest tego przekonania, iż przełożonéj Matki Makryny Mieczysławskiéj nigdy — nie było!) W tym swoim raporcie S. utrzymuje, że w r. 1839 takie tylko były klasztory Bazylianek: 1) w Wilnie — 47 zakonnic; 2) w Grodnie — 2; 3) we wsi Wolna, w nowogrodzkim powiecie, — 5 zakonnic; 4) w Pińsku — 8; 5) we wsi Madzioły, w wileńskim powiecie, wileńskiéj gubernii — 10 zakonnic; 6) w Pałucznem, na Wołyniu, 3 zakonnice; a zatém 32 zakonnic, i powiada, że od roku 1833 prawie nigdy nie bywało więcéj zakonnic w tych klasztorach. W Mińsku był klasztor Bazylianek, lecz tylko do r. 1835, zkąd je przeniesiono do Madziołskiego Monasteru.

Żeby rozszerzyć zakres swojéj działalności, postarał się S. o sufraganów, którzy z czasem zostali dyecezyalnymi Biskupami, do Grodna i Kowna, i tak teraz sformułowały się trzy ogniwa prawosławia i propaganda prowadziła się na wielką skalę przy pomocy policyi, kozaków, gdy tego była potrzeba, i rubli, które także często reprezentowały ważny czynnik. Pomiędzy konwertytami S. w roku 1849 była żona Mirkowicza, generał-gubernatora wileńskiego (która była wyznania luterskiego). Mąż pani Mirkowiczowéj, jak powiada S., nie był kontent z tego jéj nawrócenia, więc „ona uczyniła to z przekonania" (!?) Kończy się ta część pamiętników w oratorskim stylu napisanym listem S. do cara, w którym S. prosi go, aby mu wolno było, złożywszy dostojeństwa, na starość bezsilną, po tylu walkach i pracy tak gorliwéj, w spokoju resztę dni swoich spędzić i przytém załącza jeszcze drugą prośbę, żeby mu zostawiono nadal jego pensyą i wszystkie dochody, jakie miał; żeby mu dano nadto 25,000 rs. na kupienie majątku; żeby mu urządzili przyzwoicie nowy dwór, dając dostateczną liczbę duchownych i świeckich sług. — Lecz car nie zgodził się na takie skromne żądanie, kazał pozostać na miejscu, a na początku roku 1852 przysłał mu „biały z brylantowym krzyżem kłobuk" i pokrzepiony tém na ciele i duszy S. został metropolitą litewskim.

(Dokończenie nastąpi.)

Cholera.

Dotychczas opuściło Tulon 10,700 osób. Rada sanitarna miasta kazała ustawić wielkie kotły, napełnione bezustannie wrzącą wodą, aby ludności ułatwić czyszczenie bielizny i sprzętow kuchennych. — Pomiędzy ostatniemi ofiarami jest dyrektor hotelowy Maroc, także i kasyer banku francuskiego i jego żona. Pomimo tak wielkiéj klęski, jaka dotknęła to miasto, pomimo bezustannie nad każdym mieszkańcem wiszącéj grozy bliskiéj śmierci nie ustają żywioły radykalne w prześladowaniu tego, co im największą przynieść powinno pociechę: kiedy ksiądz Barthélémy szedł z Najświętszym Sakramentem do chorego, napadnięty został na ulicy i wśród okrzyków: śmierć księżom! znieważony; sługa kościelny, który mu spieszył na pomoc, został powalony o ziemię i także poturbowany.

W Marsylii zakazały władze ogłaszać nazwisk i mieszkań zmarłych na cholerę. Czyby się obawiały przyznać, że więcéj istotnie umarło, niż publicznie ogłoszono? Do 12 lipca było 72 umarłych na cholerę, do dziś liczba ofiar wzmogła się znacznie, wprawdzie w porównaniu do 300,000 ludności Marsylii, jest to procent jeszcze nie wielki, byleby na tém się skończyło. Miasto samo straciło zupełną ochotę do wszelkich zewnętrznych objawów życia i ruchu. Terasy i kawiarnie dające Marsylii w czasach szczęśliwych tyle wdzięku i ruchu teraz zupełnie opustoszałe.

W nocy rozpoczyna się ruch pogrzebowy, gdyż wszystkich zmarłych o tym czasie dopiéro wywożą. Za trumnami nie postępuje nikt z rodziny, a jeśli się kto na to odważy jedzie w zamkniętym powozie. Upały są ogromne.

Pismo berlińskie „Polit. Nachr." ogłasza: „Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że prawie wszystkie we francuskich i w angielskich gazetach ogłoszone wiadomości dotyczące uwag prof. Kocha o cholerze w portach francuskich albo są nieprawdziwe, albo przekrzywione, tak dalece, że wszelką ostrożność zachować należy w dawaniu im wiary lub stósowaniu się do nich w przypadku cholery.

Paryż, 17 lipca. Od wczoraj wieczora do dziś rano godz. 10 umarło w Tulonie osob 14 — w Marsylii 21.

Paryż, 18 lipca, Wczoraj od godziny 10 rano umarło w Tulonie 24 — w Marsylii 15 osób na cholerę.

Berlin, 17 lipca. **Celem odwrócenia niebezpieczeństwa cholery wydał minister wyznań i oświaty rozporządzenie,** które w całéj rozciągłości ogłasza „Staats-Anzeiger". Zwraca w niém uwagę mianowicie na następujące punkta:

1) Na publicznych placach i ulicach nie należy dopuszczać nagromadzenia substancyi gnijących lub podlegających zgniliźnie. Mianowicie fabryki, procedery i gospodarstwa domowe wystrzegać sie mają wyrzucania odpadków w rynsztoki; a gdzie temu trudno zapobiedz, tam przez spłukiwanie wodą oddalać je należy.

Śmieciska i gnojówki po podwórzach wiejskich tak zakładać należy, aby nie zanieczyszczały studni pobliskich.

Póki cholera nie wybuchnie, doły retyradowe często wypróżniać należy. Podczas epidemii jednak o ile możności unikać tego trzeba.

Desinfekcya tych miejsc po stacyach kolei żelaznych, hotelach i innych do użytku publiczności oddanych miejscowościach powinna być jak najczęstsza. Ze starych rowów i kanałów zanieczyszczonych trzeba przed wybuchem epidemii wszystko wywieść, co zaraża powietrze,

2) Przy studniach i pumpach baczność trzeba zwrócić na skład wody, czy nie zawiera cząstek zdrowiu szkodliwych. Podejrzane albo nieczyste studnie powinny być zamknięte.

3) Sprzedaż żywności winna podlegać najściślejszéj kontroli na mocy prawa z dn. 14 maja 1879 r.

4) W mieszkaniach trzeba przestrzegać czystości i usuwania wszelkich odpadków, jako też uważać, aby nie były przepełnione. Mianowicie na gospody, oberze, traktyernie i domy zamieszkane przez tłumy robotników baczne zwrócić trzeba oko. Szczególnie uważać należy na mieszkania, dawniéj przez cholerę nawiedzane.

5) Gdzie się cholera pokaże, tam o każdym poszczególnie przypadku władzy donieść trzeba. Pytanie zachodzi, czy nie byłoby dobrze zakazać wszelkich targów i jarmarków, na które się zbiera ludność z różnych stron, może nawet epidemią nawiedzonych. Lazarety i infirmerye powinny być dobrze urządzone i w dostateczną ilość lekarzy opatrzone. Gdzie nie ma lekarzy, tam rząd takowych wysłać powinien.

6) Aby zapobiedz szerzeniu się epidemii, nie trzeba dopuszczać do szkoły dzieci, mieszkających po miejscowościach chorobą niedotkniętych. Odwrotnie dzieci, mieszkające w miejscu dotkniętém epidemią, nie mogą chodzić do szkoły w miejscowości od niéj wolnéj. Gdzie choroba grasuje, wolno nawet szkołę zupełnie zamknąć.

Pierwsi dotknięci cholerą albo winni być odosobnieni, albo przeniesieni do lazaretu. — Do transportu chorych nie należy używać dorożek.

Zmarłych jak najprędzéj chować należy, zwłaszcza tam, gdzie nie ma dla zwłok osobnéj śmiertelnicy.

Dobrze zakładać osobne trupiarnie. Orszaki pogrzebowe nie powinny być liczne, wstęp do domu i mieszkania, gdzie cholera panowała, wzbroniony. Szczególnie winna uledz dezinfekcyi pościel i odzież po zmarłym, a rzeczy mniejszéj wartości najlepiéj spalić. Płókania bielizny i naczyń użytych w czasie choroby przy studniach i pompach publicznych wręcz zakazać trzeba.

Odchodów chorego przed desinfekcyą wynosić i wylewać nie wolno. Niebezpieczne także jest jedzenie i picie w lokalu przez chorego dawniéj zajmowanym.

Nadewszystko w wszelkich przypadkach niestrawności i chorób żołądkowych poleca się spieszne przywołanie lekarza.

Berlin, dnia 14 lipca.

Gossler.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 18 lipca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał nauczycielowi Schüldemu w Nowém Skąpem w powiecie toruńskim, orla właścicieli królewskiego orderu domowego Hohenzollernów.

* **Od posła** p. K. Kantaka otrzymujemy z prośbą o umieszczenie następującą odezwę:

Szanownych członków Towarzystwa Tatrzańskiego upraszam najuprzejmiéj o łaskawe przesłanie tak bieżących jak zaległych składek, z dołączeniem ile możności porto na przesłanie Rocznika. Druk Rocznika na ukończeniu, a skoro nadejdzie, szanownym członkom jak zwykle, franko pod przepaską takowy bezpośrednio prześlę.

Kantak Kaźmirz,
delegat Tow. Tatrzańskiego na zabór pruski.

Poznań, 17 lipca 1884.
Garbary nr. 54.

* **Na Misye Bułgarskie.** Z przeniesienia 37,99 marek. Z Buku 5 marek. Z Komornik 3 marki. Z Konarzewa 5 marek. Z Niepruszewa 3 marki. Z Tarnowy 3 marki. Z Wirów 2 marki. — Razem 58,99 marek.

* **Na OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.** Z przeniesienia 125,09 marek. Z Buku 5 marek. Z Komornik 3 marki. Z Konarzewa 5 marek. Z Tarnowy 3 marki. Z Wirów 2 marki. — Razem 143,09 marek.

* **Na dotkniętych gradobiciem w Wrzesińskiém.** Z przeniesienia 103,50 marek. Ks. proboszcz Gajowiecki z Chodzieża 2 marki. Razem 105,50 marek.

* **Na powodzią dotkniętych w Prusach Zachodnich.** Z przeniesienia 48,50 marek. Ks. proboszcz Gajowiecki z Chodzieża 3 marki. Razem 51,50 marek.

* **W uzupełnieniu** wczorajszego sprawozdania z posiedzenia rady miejskiéj podajemy, że w sprawie pensyi dla drugiego burmistrza poznańskiego rozporządziła rejencya, iż pensya ta ma wynosić 7000 m. W umotywowaniu téj decyzyi powiada rejencya, że stanowisko drugiego burmistrza pociąga za sobą wydatki reprezentacyjne, że więc pensya 6000 m. jest za nizką; nadto nie może burmistrz ten mieć mniejszéj pensyi, aniżeli miejski radzca budowniczy, który wraz z pobocznemi dochodami, jak np. jako dyrektor straży ogniowéj itp., ma przeszło 6000 marek dochodu. Zresztą władze miejskie same uznały, że pensya ta jest za mała, bo przyznały drugiemu burmistrzowi osobistego dodatku 1000 m. Radny Manheimer wniósł, aby tak samo, jak przy pensyi dla prezydenta miasta, i obecnie wniesiono rekurs do ministra. Rada zgodziła się na ten wniosek. — Dyrektor gimnazyum realnego, dr. Geist, wniósł do rady o renowacyą pomieszkania, resp. o wynagrodzenie za pomieszkanie w kwocie 1200 m. Sprawę restauracyi pomieszkania przekazano na wniosek radnego Kirstena magistratowi do uwzględnienia, żądanie zaś wynagrodzenia za mieszkanie w kwocie 1200 marek, stanowczo odrzucono.

* **Towarzystwo** Młodych Przemysłowców urządza w niedzielę dnia 27 lipca r. b. ku uczczeniu dziesięcioletniéj rocznicy swego istnienia w ogrodzie strzeleckim na Miasteczku zabawę latową połączoną z grą fantową.

* **Pan Perkuhn** otrzymał urlop na 6 tygodni, podczas którego zastępować go będzie asesor rejencyjny Maisan.

* **Przy wyborach** uzupełniających do reprezentacyi miejskiéj w Pleszewie wybrani zostali w trzecim oddziele obywatele, rzeźnik p. Jezierski i właściciel domu p. Wieczorkiewicz.

* **W Motylewie** istnieje szkoła symultanna, do któréj uczęszcza 30 dzieci katolickich. Z okazyi 400-letniego jubileuszu Lutra, nadesłano także szkole motylewskiéj obraz reformatora ewangelickiego i zawieszono go tamże. Ojcowie dzieci katolickich zaprotestowali przeciw temu. Spodziewać się przeto należy, że obraz ten usunięty zostanie.

* **Pomiędzy** Szamocinem i Lipą urządzono przystanek w Sokolicach i ustanowiono tamże agenturę pocztową.

* **W Pierzchnie** pomiędzy Gądkami a Środą otwarty został z dniem 15 b. m. przystanek kolei poznańsko-kluczborskiéj. Pociągi osobowe 1, 6, 4 i 5 stawać tam będą stósownie do potrzeby.

* **W Olszewicach** pod Inowrocławiem zgorzały w poniedziałek wieczorem czworaki. Biedni komornicy stracili wszelkie swe mienie, co więcéj — w płomieniach znalazło śmierć troje ludzi: 70-letnia matka stróża dominialnego i dwie córki tegoż stróża w wieku 5 i 7 lat. Zonę i dwoje innych dzieci zdołano zaledwie wyratować.

* **W Komorzu** pod Zerkowem wskoczył zeszłéj soboty 21-letni syn pocztmistrza Schulza z parowca, należącego do cukrowni, do Warty i uderzył głową tak silnie w kamień leżący w rzece, że śmierć natychmiast nastąpiła. Pomimo natychmiastowego przybycia na pomoc, nie zdołano zwłok nieszczęśliwego odszukać; dopiero w poniedziałek wyłowiono je pod Nowem Miastem.

* **W Inowrocławiu** naliczono w dniu 4 b. m. podczas spisu bydła 597 koni i 401 sztuk bydła rogatego.

* **Tak z południowéj** jak z północnéj strony Księstwa donoszą o szkodach przez burzę w zeszłą niedzielę poczynionych. — W Rydynie powybijał grad szyby od strony zachodniéj w kościołach, zamku, ratuszu itd. i zbił zboża. Wielce ucierpiały także sąsiednie wsie jak Lubonia, Tworzynice itd.

W Lginiu pod Wschową uderzył piorun w pomieszkanie młynarza Weissa, zabił samego Weissa, a resztę osób ogłuszył. Nadto całe mienie młynarza stało się pastwą płomieni.

Donoszą również z Mogilnickiego, że tamże grad poczynił znaczne szkody tak w pomieszkaniach, jak i na polu. Głównie ucierpiały osady Słaboszewko, Mokre, Dąbrowa, Sędowo, Kołodziejewo, Nowe Broniewice, Trląg, Dębowo itd. W Trlągu uderzył piorun w stodołę i zniszczył ją do szczętu.

* **Walne zebranie** katolików ślązkich odbędzie się dnia 8 i 9 września we Wrocławiu. W niedzielę dnia 7 września wieczorem powitanie gości w domu świętego Wincentege.

* **Fotografii** 43 w Swiętochłowicach wyratowanych górników nabyć można w Wrocławiu u braci Pohl, optyków, Wrocław, Schweidnitzerstr. 38.

* **Prezydent** bydgoskiego sądu ziemiańskiego Laube wyjechał na 4 tygodnie za urlopem; podczas niebytności jego zastępować go będzie dyrektor sądu ziemiańskiego Lagrock.

* **Przedwczoraj wieczorem** zastrzelił się pod Bydgoszczą na kraju lasu przy szosie gdańskiéj młodzieniec z lepszych stanów, nazwiskiem Karol Drewes; był on z zawodu mielcarzem.

* **Szarańcza.** Z Wieruszowa piszą do „Kaliszanina", iż na pola okoliczne spadły niedawno miliony owadów o żółtych skrzydłach, w rodzaju szarańczy. Nieprzyjaciel ten zawisł na liściach i gałęziach młodych krzewin.

* **Skarszewy.** W dniu 14 lipca sprzedaną została przez subhastę ostatnia z położonych w powiecie kościerskim posiadłości pana majora Knoblocha, za 27,005 marek. Jest to Zapowiednik, który kupił p. Franciszek Garczyński z Pelplina (albo raczéj z Nowegodworu). Przed kilku laty kupił p. Knobloch tę posiadłość za 57,000 marek.

† **Konstanty hr. Branicki,** syn Władysława hr. Branickiego i Róży z hr. Potockich, ur. 9 maja 1824, umarł w Paryżu dnia 14 lipca 1884. Zgon ten, który żałobą okrywa wiele znakomitych a zacnych domów w Polsce, żalem przejmie wszystkich, co mieli sposobność zbliżyć się kiedykolwiek do téj sędziwéj postaci, pełnéj dobroci i serdeczności. Żal ten podzielą instytuty naukowe, mianowicie warszawskie, których zbiory hr. Konstanty Branicki, zamiłowany w naukach przyrodniczych, zasilał obficie cennemi a szczodremi darami, oraz uczeni, którym ofiarność jego ułatwiała naukowe badania. Hr. Konstanty Branicki pozostawił syna Ksawerego i córkę Różę, zamężną za Stanisławem hr. Tarnowskim. R. i. p.

* **Komendant** 4 dywizyi, stojącéj w Bydgoszczy załogą, jenerał-porucznik Radecke, został wczoraj z rana postrzelony w lewą nogę. Rana jest dość niebezpieczną. Pan Radecke jechał po godzinie 5 z rana z adjutantem swoim za placem do strzelania ku Maksymilianowu. Spostrzegłszy nieopodal dzieci zbierające jagody, podjechał do nich i przestrzegł je, aby ztąd się oddalily, gdyż łatwo mogą otrzymać kontuzyą. Zaledwie swą przestrogę wymówił, aliści kula ugodziła go w lewą nogę ponad kolano. — Adjutant uczynił na razie, co mógł, następnie podążył do miasta po lekarzy, którzy po opatrzeniu rannego przewieźli go do miasta.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę dnia 19go lipca Wincentego z Pauli. Wschód słońca o godzinie 3 minut 58. Zachód o godzinie 8 minut 12.

TELEGRAMY.

Koźle, 17 lipca. Dzisiaj opuścił proboszcz rządowy p. Grünastel probostwo i miasto Koźle. W przyszłą sobotę przybędzie tu wikaryusz ks. Kollar.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Prenumerata.

Na Podręcznik dla dozorów szkólnych, mający wyjść pod koniec sierpnia

a) złożyli przedpłatę na ręce ks. dr. Kanteckiego:

52. Ks. proboszcz Hemerling 1 egz.
53. Ksiądz dziekan Ryński z Gołańczy 1 egz.
54. Ks. proboszcz Gajowiecki z Chodzieża 1 egz.

55—56. Ks. P. Niedbalski z Górki pod Łabiszynem 2 egz.

* **Na Straż św. Józefa w Gnieźnie** złożył u nas prenumeratę za r. 1885:

1. Ks. Staśkiewicz z Poznania (3 marki) na 2 egz.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 17 lipca.

KAMEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.

Pani Kaczkowska z córką z Myjomic, Ziegler z żoną z Berlina, Smorawski z Miejskiéj Górki, Dattelbaum z Wrocławia, pani Obrębowiczowa ze Stęszewa.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

§n§ **Z Prowincyi,** 18 lipca. (Chmiel.) Popyt na chmiel znowu obecnie się zmniejszył, gdyż nasi mielcarze potrzeby swoje już pokryli. Płacono za towar lepszy do 180 m., za średni do 175 m., za pośledni do 160 m. Chmiel rosyjski ofiarowany bywa po 90—100 m., lecz brak nań odbiorców. Pogoda obecna sprzyja wielce wegetacyi chmielu; Chmielniki wszędzie wyglądają bardzo dobrze i nie widać w nich robaztwa. I na niżéj położonych gruntach, gdzie roślina cokolwiek wstrzymała się w wzroście, wygląda obecnie chmiel dobrze. Zbiór będzie bardzo pomyślny, chyba że nadzwyczajne jakie wypadki szyki popsują.

(W.) **Poznań,** 18 lipca (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pochmurno.

Żyto spok.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano — cent. na lipiec 143,— pł. lipiec-sierpień 141,— płac., sierpień-wrzesień 140.— płac., wrzesień październik 140,— płac. październik-listopad 139,—.

Okowita: staléj.

Cena wypowiedziana —,—. Wypowiedziano —, — litr. lipiec 48,40 płc., sierpień 48,40 płac., wrzesień 48,50 płac., październik 47,50 płacono, listopad 46,80 płac., grudzień 46,60 płc., styczeń 46,60 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 48,60 ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana 142,—, lipiec 142,—, lipiec-sierpień 141,— sierpień wrzesień 140, wrzesień-październik 139,— m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 — 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana 48,30, lipiec 48,30, sierpień 48,40, wrzesień 48,50, październik 47,50 mrk., listopad 46,80 mrk., grudzień 46,60 mrk., w miejscu bez ebczki 48,40 mrk.

Ceny targ. w Poznaniu dnia 18 lipca 1884.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica . .	100 kilg.	19	20	18	30	17	60
Żyto	- -	14	80	14	40	14	20
Jęczmień . .	- -	16	—	15	—	14	—
Owies . . .	- -	16	20	15	20	14	20
Groch wrzący .	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle . . .	- -	4	—	3	50	—	—
Łubin żółty .	- -	11	—	10	—	—	—
„ niebieski	- -	9	50	8	20	—	—
Rzepik zimowy	- -	24	—	23	70	—	—
Rzep zimowy .	- -	—	—	—	—	—	—
Wyka . . .	- -	—	—	—	—	—	—

Urzędowe sprawozdanie targowe
komisyi targowéj w mieście Poznaniu
Poznań, dnia 18 lipca 1884.

Przedmiot.			TOWAR dobry M.	dobry ₰	śred. M.	śred. ₰	pośle. M.	pośle. ₰	w przecięciu M.	w przecięciu ₰
Pszen.	najw.	za 100 kl.	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn.	-	—	—	—	—	—	—		
Żyto	najw.	-	—	—	14	50	—	—	14	30
	najn.	-	—	—	14	10	—	—		
Jęczm.	najw.	-	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn.	-	—	—	—	—	—	—		
Owies	najw.	-	—	—	—	—	—	—	—	—
	najn.	-	—	—	—	—	—	—		

			Inne artykuły. najw. M.	najw. ₰	najniż. M.	najniż. ₰	w przec. M.	w przec. ₰
Słoma	prosta	za 100 kl	4	75	3	25	4	—
	targana	-	—	—	—	—	—	—
Siano		-	6	—	3	50	4	75
Groch		-	—	—	—	—	—	—
Soczewica		-	—	—	—	—	—	—
Fasola		-	—	—	—	—	—	—
Kartofle		-	3	50	3	—	3	25
Wołowina	kulka	za 1 kl.	1	40	1	20	1	30
	od brzucha	-	1	—	—	90	—	95
Wieprzowina		-	1	20	1	—	1	10
Cielęcina		-	1	20	1	—	1	10
Skopowina		-	1	20	1	—	1	10
Słonina		-	1	50	1	40	1	45
Masło		-	2	20	1	80	2	—
Jaja		za kopę	2	30	2	20	2	25

Bydgoszcz, 17 lipca.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.

Pszenica niezm., piękna 186—190 marek, jasno-ciem, zdrowa 175—185 mk. pośled. 155—165 marek.

Żyto potw. w miejscu krajowe piękne 150 do 152 mrk., średnie —,— mrk. pośledne 147—148 m.

Jęczmień nom., piękny 155—160 mrk., średni 148—152 mrk., pośledni 145—155 mrk.

Owies w miejscu 145—155 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 170—180, na paszę 160—165 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 49,50—50,50 m.

Wrocław, 17 lipca 1884.

Żyto (za 2000 funt.) staléj, wypowiedziano 1000. Cena wypowiedziana — lipiec 154 żąd., lipiec-sierpień 149,— płacono sierpień-wrzesień 149,— żąd., wrzesień-październik 148,0 żąd., październik-listopad 147,50 żąd.

Pszenica. Wypowiedz. — centn. na lipiec 188 żąd., wrzesień-październik 185 żąd.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 17. lipca 1884.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	204.50
Austryackie banknoty	za 100 florenów	168.—
Francuzkie banknoty	za 100 franków	81.35
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.44
Dukat w złocie		9.75
Dwudziestofrankówka w złocie		16.25
Półimperyał rosyjski		16.75
Dolar za sztukę		4.20
Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4%, Lombard 5%		

Akcye bankowe i przemysłowe.

Bank Rzeszy (Reichsbank)	145.90
Deutsche Bank	150.25
Disconto Comandit	197.90
Kwilecki, Potocki i Sp.	77.—
Poznański bank prowincyonalny	118.—
Austryacki bank kredytowy	510.—
Dortmunder Union 6% z prawem pierwszeństwa Lit. A.	76.50
Königs- und Laura-Hütte	103.—
Poznańska sprytownia	80.90

Akcye kolejowe.

Berlińsko-Drezdeńska	21.40
„ z prawem pierwsz.	47.75
Halle-Sorau-Guben	49.60
„ „ „	116.80
Marienburg-Mlawka	74.40
„ „ „	115.75
Oleśnicko-gnieźnieńska	23.90
„ „ „	75.90
Wschodnio-pruska południowa	90.—
„ z prawem pierwsz.	117.80
Austryacka koléj państwowa (Francuzy) 500 frk. za sztukę Mk.	538.—
Austryacka koléj południowa (lombardy) 200 flor. za sztukę Mk.	249.50
Galicyjska Karola Ludwika	78.—
Kronprinz Rudolf	75.40

Weksle.

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów	169.15
Bruksela i Antwerpia	8 dni	za 100 franków	81.05
Londyn	8 dni	za 1 funt szterl.	20.43
Paryż	8 dni	za 100 franków	81.15
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów	167.65
Petersburg	3 tyg.	za 100 rubli	203.35
Warszawa	8 dni	za 100 rubli	204.25

Papiery państwowe.

	%	kupon płatny	kurs
Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/1 i 1/7	103.20
Pruska konsol. pożyczka	4 1/2	1/4 i 1/10	102.40
„ „ „	4	1/1 i 1/7	103.—
„ pożyczka z 1868 r.	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	101.60
Obligi państwowe (Staatsschuldscheine)	3 1/2	1/1 i 1/7	99.90

Listy zastawne.

Poznańskie	4	1/1 i 1/7	101.75
Pomorskie	3 1/2	1/1 i 1/7	95.60
„	4	1/1 i 1/7	102.—
„	4	1/1 i 1/7	100,50
Saskie	4	1/1 i 1/7	102.—
Szlązkie Lit. A.	3 1/2	1/1 i 1/7	95.50
„ „	4	1/1 i 1/7	102.40
„ „	4 1/2	1/1 i 1/7	101.70
Wschodnio-pruskie	3 1/2	1/1 i 1/7	95.40
„	4	1/1 i 1/7	102.—
Westfalskie	4	1/1 i 1/7	102.—
Zach.-pruskie dóbr rycersk.	3 1/2	1/1 i 1/7	95.50
„ „ „	4	1/1 i 1/7	102.20
„ ser. I. B.	4	1/1 i 1/7	102.—
„ nowe II ser.	4	1/1 i 1/7	101.90
Obligacye powiatowe	4	1/1 i 1/7	100.50
„ „	4 1/2	1/1 i 1/7	101.50

Listy rentowe.

Poznańskie	4	1/4 i 1/10	101.50
Pomorskie	4	1/4 i 1/10	101.60
Pruskie	4	1/4 i 1/10	101.50
Saskie	4	1/4 i 1/10	101.50
Szlązkie	4	1/4 i 1/10	101.50

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

	%	kupony	kurs
Polskie listy zastawne	5	1/1 i 1/7	62,—
„ „ likwidacyjne	4	1/6 i 1/12	56,—
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/1 i 1/7	90.60
Włoska renta	5	1/1 i 1/7	94,70
Austryacka złota renta	4	1/4 i 1/10	86,40
„ papierowa	4 1/5	1/5 i 1/11	67,50
„ „	5	1/3 i 1/9	79,90
„ srebrna renta	4 1/5	1/1 i 1/7	68,40
„ „	4 1/5	1/4 i 1/10	68,40
Austryackie losy z 1854 r.	4	1/4	113.—
„ „ z 1858 r.		za sztukę M.	307,—
„ „ z 1868 r.	5	1/5 i 1/11	120,90
„ „ z 1864 r.		za sztukę M.	—,—
Węgierska złota renta	6	1/1 i 1/7	102,60
„ „ „	4	1/1 i 1/7	76,75
„ papierowa renta	5	1/6 i 1/12	74,10
Rumuńska pożyczka	8	1/1 i 1/7	—,—
„ „ małe sztuki	8	1/1 i 1/7	108,—
„ „ z 1880 r.	6	1/1 i 1/7	104,10
„ „ z 1881 r.	5	1/6 i 1/12	99,80
Rosyjsko-angiel. pożyczka z 1822 r.	5	1/3 i 1/9	91.10
„ „ „ z 1859 r.	3	1/5 i 1/11	—,—
„ „ „ z 1862 r.	5	1/5 i 1/11	91,40
„ „ „ z 1870 r.	5	1/2 i 1/8	94,25
„ „ „ z 1871 r.	5	1/3 i 1/9	92,—
„ „ „ z 1872 r.	5	1/4 i 1/10	92,—
„ „ „ z 1873 r.	5	1/6 i 1/12	92,—
Rosyjska pożyczka z 1875 r,	4 1/2	1/4 i 1/10	84,20
„ „ z 1877 r.	5	1/1 i 1/7	96.50
„ „ z 1880 r.	4	1/5 i 1/11	75,80
„ „ premiowa z 1864 r.	5	1/1 i 1/7	138,75
„ „ „ z 1866 r.	5	1/3 i 1/9	134.50
„ „ wschodnia I.	5	1/6 i 1/12	59,—
„ „ „ II.	5	1/1 i 1/7	59,10
„ „ „ III.	5	1/5 i 1/11	59,—
Rosyjska złota renta	6	1/6 i 1/12	105,80
Turecka pożyczka z 1865 r.	fr.	—	8,50
Tureckie losy 400 fr.	fr.	za sztukę M.	38,25

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 18 lipca 1884. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica staléj	
lipiec-sierpień	168,—
wrześ.-paźdz.	170,—
Żyto wyżéj	
lipiec	148,75
lipiec-sierpień	145,75
wrześ.-paźdz.	143,75
Oléj rzep. wyżéj	
lipiec	53,80
wrześ.-paźdz.	53,90
Okowita spok.	
w miejscu	50,—
lipiec-sierpień	49,80
sierpień-wrześ.	49,80
wrześ.-paźdz.	49,60
paźdz.-listop.	48,70
listop.-grudz.	48,20
Owies	
lipiec	135,—
Wyp.-żyta wsp.	—,—
Wyp.-okow. kw.	0,000

Szczecin, 18 lipca 1884. (Kursa końc.)

Pszenica niezm.	
lipiec-sierpień	172,50
wrześ.-paźdz.	175,—
Żyto niezm.	
lipiec-sierpień	143,50
wrześ.-paźdz.	141,50
Rzepik	
w miejscu	
Oléj rzep. stale	
lipiec	54,50

Kapitały.

Galic. akc. k.	117,80
Pr. consol. 4%	103,—
Pozn. listy z.	101,75
Pozn. listy rent.	101,50
Austr. banknoty	167,90
Austr. renta złota	86,50
Austr. losy 1860	120,75
Włochy	94,60
Rumuny	104,10
Ros. banknoty	204,30
Ros.-ang. pożyczk.	—,—
Pol. 5% listy zast.	61,90
Pol. lik. l. zast.	56,—
Kredyty	509,—
Koléj państwowa	536,50
Lombardy	248,50
Usposob. bez inter.	
w miejscu	
wrześ.-paźdz.	53,50
Okowita słabo	
w miejscu	50,—
lipiec-sierpień	49,60
sierpień-wrześ.	49,60
wrześ.-paźdz.	49,30
Petroleum	
w miejscu	7,85

Ś. p.

Barbara z Gałęwskich

SIEMIĄTKOWSKA

zakończyła żywot w czwartek d. 18 b. m. o 1/2 11 w południe, o czém donoszą przyjaciołom i znajomym

w smutku pogrążone dzieci.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 19 b. m. o godzinie 6 wieczorem z domu Wrocławska ul. 9.

Bezpłatne wypożyczalnie książek.

Barcin, Lapis kupiec.
Bnin, Wojciechowski, organista.
Borek, Jan Wałczyński.
Brodnica, Kazimierz Lipiński.
Buk, Jan Gorzelniaski, organista.
Bydgoszcz, H. Rogaliński.
Chodzież Józef Fleiszer, stelmach.
Czarnków, Łukasz Służewski, organista.
Czempin, Klechta, obywatel.
Czerniejewo, Antoni Szczepankiewicz,
Dubin, R. Mędlewski, obywatel.
Gniezno, Albin Nawrocki, (ulica Trzemeszeńska nr. 105).
Gołańcz, Wincenty Ryński, dzierżawca.
Gostyń, Dźwikowski, cyrulik.
Grodzisk, Niejacki Julian.
Inowrocław, Rosiński, kościelny, (ul. Kasztelańska nr. 1).
Jaraczewo, Franciszek Godurkiewicz, organista.
Jarocin, S. Rydlewski, cyrulik.
Jutrosin, Góralski, organista.
Kamionna, pani Rewicka.
Kcynia, Jan Kawczyński.
Kempno, Aleksander Lis, kupiec.
Kłecko, X. Ludwiczak.
Kobylin, Leopold Gallus.
Koronowo, Kiedrowski, zakrystyan.
Kościan, M. Wittig, kupiec.
Kórnik, Smulkowski, dzierżawca.
Kostrzyn, K. Gorzelniaski, organista.
Koźmin, Moll, kupiec.
Krobia
Kruświca, K. Osiński, kupiec.
Krzywin, B. Czechowski, kupiec.
Leszno, F. Marcinkowski, kupiec.
Lubawa, Dr. Rzepnikowski.
Łabiszyn, A. Buxakowski, kupiec.
Łopienno, Anastazy Kiełczewski.
Łobżenica, J. Żędkowski, mistrz stolarski.
Miasteczko, Maksymilian Celler.
Miejska Górka, A. Skwierzyński.
Mixtat, Julian Nędzyński,
Mogilno, Józef Stark, kupiec.
Mosina, Jan Jaworski, obywatel,
Mrocza, A. Mściszewski, rzeźnik.
Murowana Goślina, Pieniężny, organista.
Nakło, Antoni Łęckowski, obywatel.
Nowy most, Andrzéj Piątkowski, stolarz.
Oborniki, Grosman, budowniczy.
Obrzycko, Wincenty Hejnowicz, kupiec.
Opalenica, Piotr Szumiński, mistrz krawiecki.
Osieczna, Maksymilian Szydłowski obywatel.
Ostroróg, Józef Dondajewski, organista.
Ostrów, Gitzler, obywatel.
Ostrzeszów, Bielawski, introligator,
Piła, Paweł Głowacki, Rynek.
Pleszew, Zboralski, kupiec.
Pniewy, M. Bogusławski, kupiec.
Pobiedziska, Marcin Koczorowicz, mistrz szewski.
Poniec, W. Miśkiewicz. introligator.
Poznań, ulica Wrocławska 30, pan Hyrszfeld.
Poznań, Chwaliszewo 41, Krakowski, mistrz stolarski.
Pszczew, Rolewski, b. organista.
Raszków,
Rogowo, Teofil Smieciński, organista
Rogoźno, Leon Pucyata, mistrz blacharski.
Sierakowo, W. Kostrzyński.
Skoki, Stan, hotelista.
Śmigiel, T. Radkiewicz, kupiec.
Solec, Jan Zieliński, obywatel.
Śrem, I. Dutkiewicz,
Środa, Franciszek Zaremba.
Starogród, Pr., Stanisław Roman.
Strzelno, Józef Baliński.
Stęszewo, S. W. Bielski, kupiec.
Sulmierzyce, Stanisław Hempowicz.
Szamotuły, Fligierski, kupiec.
Szubin, F. Anders, kupiec.
Swarzędz, Michał Bialik, siodlarz.
Trzemeszno, Fl. Kozierowski, szewc.
Ujście, Karol Górny, zegarmistrz.
Wągrowiec, Franciszek Degórski.
Wronki, Michał Sroczyński.
Września, B. Szyperski.
Wysoka, Franciszek Bederski.
Zaniemyśl, Edmund Raczkiewicz.
Zbąszyń, A. Graszyński, obywatel.
Żnin, S. Rogaliński, kupiec.

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu.

NEUE (13.) UMGEARBEITETE ILLUSTRIRTE AUFLAGE.

240 HEFTE ODER 16 BÄNDE.

Brockhaus' Conversations-Lexikon.

Mit Abbildungen und Karten.

Preis à Heft 50 Pf.

VIERHUNDERT TAFELN.

JEDER BAND GEB. IN LEINWAND 9 M., HALBFRANZ 9½ M.

Kąpiele Landeck na Pr. Slązku.

Stacye kolei: Kłodzko, Kamieniec i Paszkowo. Od wieków uznane. kąpiele siarczane i solne o 23 1/2 0 R., przedewszystkiem skuteczne na choroby kobiece i nerwowe. Woda źródlana do picia, kąpiele w wannach, basenach i kąpiele szlamowe, wewnętrzne i zewnętrzne tusze, Apencelska mleczarnia. iryjsko-rzymskie kąpiele, wszelkiego rodzaju wody mineralne zagraniczne; położenie 1400' nad powierzchnią morza; od strony północnéj i od wschodu zasłonione górami. Klimat nadzwyczaj zdrowy. Wspaniałe, rozległe promenady po lesie, tuż przy samych łazienkach. Gości zwykle przeszło 6000. Koncerta i teatr codziennie, reuniony co tydzień. Sezon trwa od 1 maja do października. (92)

Wina mozelskie i reńskie 53

od 1 do 9 mrk. za butelkę poleca handel win hurtowny

Antoniego Pfitznera

POZNAŃ, Stary Rynek nr. 6.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego

przy ulicy św. Marcina nr. 16

w nowym domu p. Krysiewicza

(w podwórzu na prawo)

wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące jako to:

Czasopisma,
DZIEŁA
wszelkich rozmiarów,
Broszury,
Tabele,
LISTY,
Rachunki,
Adresy,

Dyplomy,
Karty wizytowe,
KWITY,
WEKSLE,
Kontrakty,
Cyrkularze,
Formularze,
itd. itd.

Ceny umiarkowane.

(10) ***Ks. Dr. A. Kantecki.***

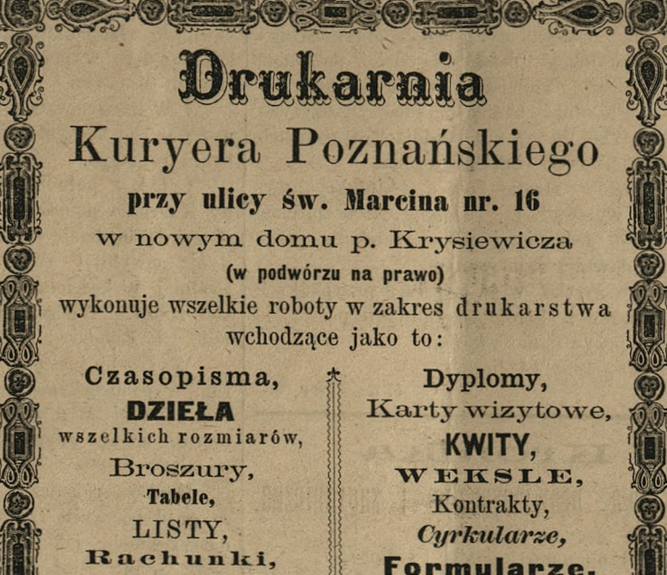

Skład wszelkich aparatów i sprzętów kościelnych,

oraz **ornaty, kapy, komże** itp. wykonuje się spiesznie na zamówienia.

Poleca się do wykonywania wszelkich robót **malarskich, rzeźbiarskich i pozłotniczych;** a mianowicie zajmuje się całkowitém udekorowaniem kościołów i kaplic, buduje nowe ołtarze, tak murowane jako też drewniane, przerabia i odzłaca stare ołtarze, a spróchniałym ołtarzom nadaje trwałość piérwotną przez moczenie tychże w balsamie.

Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (58)

J. Szpetkowski,

dekorator kościołów, Berlińska ulica Nr. 2.

Torty — Cukiernia — Gateaux mélées

Ant. Pfitznera

w Poznaniu, Stary Rynek 6

poleca Szan. Publiczności oprócz znanych tortów następujące torty: **genueński, karagowy, napoleoński, brazyliański, meksykański, medyolański, pomarańczowy** à lá Fondant, **wiedeński** à la Sacher i **kasztanowy.**

Codziennie świeże **wiedeńskie Gateaux méléesna** życzenie gustownie na półmisku ułożone, jako też znaczny zapas **cukrów i karmelków francuzkich i** własnéj roboty na etażerkach i w bombonierkach lub pudełkach.

Cukry — NB. Wszelkie zamówienia wykonuje się akuratnie i punktualnie. (90) — Karmelki

---

Jan Kochanowski

z Czarnolesia

poemat Stefana z Opatówka.

Uwieńczony (5)
pierwszą nagrodą na literackim konkursie w Warszawie.

Cena egzempl. fenygów 50, z przesyłką fen. 60.

Nabyć można w Redakcyi (plac Wilhelmowski 18), albo też w Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego, św. Marcin 16.

Księgarnia Katolicka

Poznań, ul. Wodna 25

odebrała na skład główny i poleca

Żywot Pana Jezusa Chrystusa

przez Opecia. — Z rycinami. 475 str. Cena 1,50 mrk.. z przesyłką 1,70 mrk., opraw. 1.80 m., z przesyłką 2 mrk. (44)

Maść na piegi.

Najlepszy środek przeciwko piegom, żółtym centkom, liszajom itp. poleca

Królewska uprzywil. apteka

(15) **w Koźminie.**

Cena za mały flakonik 1,20 mrk., za większy 2 mrk.

Angielska

Ćwikła pastewna,

Olbrzymia 1 funt 4 m., 5 funt. 18 m., 10 funt. 35 mrk.

Imperial 1 funt 1,50 m., 5 fuut. 6,50 m., 10 funt. 12,50 mrk.

Chociaż obszar zasadzony ang. ćwikłą pastewną w ostatnim roku znacznie się zwiększył, pomimo to nie osiągnęła ta znakomita ćwikła tego uznania i rozpowszechnienia, któreby z powodu swoich nad zwyczajnych zalet osiągnąć była powinna, a któremi się już cieszy w Anglii, gdzie stanowi główną paszę. Udaje się ona na każdym dobrze umierzwionym gruncie, a chodowla jéj jest najprostszą i najłatwiejszą. Po wysadzeniu, które trwać może bez przerwy od początku Czerwca aż do połowy sierpnia, nie wymaga już żadnego obrobienia; obradza się lepiéj jak każdy inny gatunek Ćwikły i zachowuje swoją wartość jako pasza aż do późnéj wiosny. Ćwikła **olbrzymia** dochodzi przy właściwéj chodowli 25—30 cali w obwodzie. Ćwikła **Imperial** 15—20 cali. Do zupełnego rozwinięcia się potrzebuje 13—14 tygodni. Ćwikłę Imperial, która pomimo, że pod względem plenności nie może się równać z ćwikłą olbrzymią, polecamy wyraźnie dla tego, że znosi surowy klimat i nadaje się lepiéj do późniejszego sadzenia, gdyż się okazała bardzo wytrwałą na zmiany temperatury. Kto więc naszą ćwikłę w odpowiedni sposób w odstępach 4-tygodniowych sadzić będzie, u tego

brak paszy

stanie się zupełnie niemożliwym.

Stacyom doświadczalnym, Towarzystwom agronom. itp. dostarczamy prób nasienia aż do 1 k. gratis. Za czystość oryginalność i kiełkowanie naszego nasienia gwarantujemy pod każdym warunkiem. Przesyłki uskuteczniają się za przesłaniem gotówki lub za pobraniem zaliczki pocztowéj.

Berger i Sp.

Kötzschen - Croda - Drezno.

Przepis chodowli dołączamy do każdéj przesyłki.

Serdeczna prośba!

Doświadczony nauczyciel, katolik, trochę muzykalny, 40 lat liczący, który będąc w sprawie polskiéj skompromitowanym, utracił posadę i teraz stoi nad przepaścią — gdyż tylko zmieniając wyznanie może wrócić na stanowisko — prosi Szlachetne Państwa, aby go jako nauczyciela domowego przyjąć zechciały. Zadowolniłby się najmniejszym dochodem, nawet stanowiskiem służącego, a zachowałby wdzięczność przez całe życie dla swego dobroczyńcy. Przesłanie kilku marek na podróż jest konieczne i z najgorętszą podzięką przyjęte zostanie. Łaskawe oferty przyjmuje **Ekspedycya Kuryera Pozn.** pod lit. S. H. (152)

Polecam się Szanownéj Publiczności do zakładania **piorunociągów** najnowszego systemu na wieżach, kościołach, budynkach itd. po cenach umiarkowanych.

Zarazem donoszę, że po zaciągnieniu przeze mnie piorunociąga, udowodniam za pomocą galwanometra, że prąd galwaniczny w istocie w takowym się znajduje.

Kosztorysy i rekomendacye przesyłam na życzenie gratis i franco. (98)

Franciszek Müller

budowniczy w Koźminie.

W. Trzciński,

rzeźbiarz i pozłotnik

w Poznaniu,

Wodna ulica Nr. 22,

poleca się do odnawiania całych wnętrzy kościołów, do budowania nowych ołtarzy; również poleca swój obficie zaopatrzony skład sprzętów kościelnych, mianowicie: ołtarzyki do noszenia z pięknemi obrazami w wielkim wyborze, baldachimy, latarki, kierce, pasy Chrystusa na Boże męki, przed procesyą, do szkół itd., figury śś. Pańskich z drzewa i gipsowe, figury P. Jezusa do grobu i rezurekcyi; oprawia obrazy w ramy barokowe i z pięknych lisztew. Również poleca piękne pająki do kościołów różnéj wielkości od 8 do 36 świec. (103)

Płachty

nieprzemakalne na **stogi,** oraz **pasy bez końca do lokomobil** poleca po cenach umiarkowanych

Z. Mazurkiewicz

(85) Poznań, Berlińska ulica 5.

Urzędnik gospodarczy

z kilkoletnią praktyką w renomowanych gospodarstwach, o **którym mam ogólnie chlubne prywatnie zasięgnięte opinie,** szuka od października posady jako rządzca lub ekonom. **F, A. Drwęski,** Wilhelmoska ul. 11. obok Bazaru. (155)

Młody konwertyta

chwilowo bez zajęcia, szuka miejsca jako służący lub do jakiejkolwiek roboty. O zgłoszenia uprasza za pośrednictwem **ks. dr. Kanteckiego, Poznań.** (160)

AKADEMIK

Polak, niemający domu rodzinnego, poszukuje na miesiąc sierpień, wrzesień i październik odpowiedniego zatrudnienia choćby za stół i stancyą. Łakawe oferty pod lit. **A. B. Berlin N. Postamt 5.** (148)

NAUCZYCIELKA

Polka, kształcona w Paryżu w hotelu Lambert, egzaminowana i wysoko muzykalna z paroletnią praktyką chlubnie polecona, **szuka od każdego czasu posady. F. A. Drwęski,** Wilhelm. nl. 11. (156)

Nauczyciel

z Średzkiego mieniałby się od 1. 10. lub 1. 1. 1885 na posadę w Pleszeskim, Śremskim, Krobskim lub Wrzesińskim powiecie. Zgłoszenia do 1 sierpnia pod lit. **A. R. postlagernd Środa.** (147)

Właścicielom i dzierżawcom

dóbr polecam wielki wybór rzeczywiście uzdolnionych i dobrze polecony **gorzelanych,** rządzców, ekonomów, leśniczych, kasyerów, nauczycieli domowych, egzaminowanych i nieegzaminowanych **nauczycielek,** bon zarządzczyń, gospodyń i ogrodników, od każdego czasu a mianowicie od października b. r. **zaręczając, że polecam zawsze jedynie takie osoby, z których mam korzystne prywatnie zasięgnięte opinie. F. A. Drwęski,** (w firmie Drwęski i Langner) Wilhelmowska ulica 11, obok Bazaru. (157)

Wieś rycerska

2000 morg. dobréj ziemi, incl. 450 morg. smużnych łąk. 1/2 **mili od dworca kolei,** odstawa buraków w cukrowych i zboża in loco, z pięknym dworem, parkiem, kompletnemi budynkami, inwentarzem, żniwem i t. d., 8 mil na południe od Poznania. **jest za 360,000 mrk. pod korzystnemi warunkami do nabycia. F. A. Drwęski,** Wilhelmowska ul. 11, obok Bazaru.

Do mego handlu towarów kolonialnych i żelaza poszukuję (139)

ucznia.

J. Stark jun.

Mogilno.

Egzaminowana (136)

nauczycielka

muzykalna, poszukuje umieszczenia od 1 paźdz. Oferty uprasza się pod lit. M. M. B. 50. poste rest. Poznań.

TEATR WIKTORYA

W POZNANIU.

Piątek dnia 18 lipca 1884

IV i przedostatnie

przedstawienie gościnne trupy artystów Berlińskiego „Residenz-Theater."

Po raz pierwszy

Um's Regiment

Komedya w 4 aktach Franciszka Schaslera.

Nowość ta na scenach „Residenz-Theater w Berlinie, nadwornego teatru w Desawii i Bernburgu, jako też teatru miejskiego w Kamienicy, Bydgoszczy, Getyndze i Grudziądzu wystawiona była z wielkiem powodzeniem.

Ceny miejsc podają afisze.

Sprzedaż dzienna biletów odbywa się u pana Bardfelda, ulica Nowa 6, od godziny 9 przed poł. do godziny 4 po południu. (151)

Przed przedstawieniem jako i w pauzach wielki koncert w ogrodzie. Wstępne 10 fen. Dla publiczności teatralnéj wstęp wolny.

Początek o godz. 1/2 8.

Nakładem i czcionkam Drukarni Kuryera Poznańskiego.